Str. 3 „Agentury obce"

Nr. 191 OPŁATA POCZTOWA UISZCZ. RYCZAŁTEM Warszawa, sobota 12 lipca 1930 r. CENA 20 GROSZY Rok V

ABC

PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Taniec śmierci szaleńca

Tragiczne wydarzenie na Wileńszczyźnie

WILNO, 12. 7. (tel. wł.). — W powiecie dziśnieńskim, w miejscowości pogranicznej Antonowicze wydarzył się onegdaj wstrząsający wypadek. Umysłowo chory Józef Bronowski, cierpiący od dłuższego czasu na manję prześladowczą, uzbroiwszy się w karabin i dwa granaty ręczne, zamknął się w domu rodziców i począł ostrzeliwać przez okno przechodzących włościan.

Pierwszą ofiarą szaleńca padła 65-letnia matka jego, która usiłowała powstrzymać syna od szaleńczego kroku i odebrać mu broń. Następnie furjat zastrzelił brata, który starał się wyrwać mu karabin. Zranił dalej sąsiada, a gdy sołtys z grupą włościan usiłował wedrzeć się do domu i obłąkańca ubezwładnić, Bronowski podpalił dom, sam zaś przedostał się na strych i stamtąd począł ponownie ostrzeliwać zebranych koło domu włościan z sołtysem na czele.

Sołtys pod ochroną drzew starał się ugasić ogień. Furjat jednak dostrzegł go i celnym strzałem położył go trupem na miejscu. Potem rzucił granat w grupę członków ochotniczej straży pożarnej raniąc trzech strażaków.

Zebrani strażacy i włościanie, otaczający dom płonący, pod gradem kul odstąpili od gaszenia ognia. Korzystając z tego furjat, ze strychu wdrapał się na płonący dach i porzuciwszy karabin, rozpoczął szaleńczy taniec.

Wkrótce płomienie ogarnęły dach i Borowski runął w morze ognia, gdzie znalazł śmierć. Ogień przerzucił się na sąsiednie zabudowania i strawił 8 gospodarstw wraz z żywym i martwym inwentarzem.

NASZE ABC

Poważna chwila

Dziesięć lat temu odbył się plebiscyt na Warmji i Mazurach. Wyszliśmy z tego plebiscytu z przegraną.

W dzisiejszem ABC drukujemy artykuł Stanisława Grabskiego o „Obcych agenturach" (str. 3-cia) oraz na str. 4-ej opis warunków, w jakich odbywał się plebiscyt w Prusach Wschodnich. Oba te artykuły ujawniają wrogą akcję pewnych czynników zagranicznych przeciw wielkiej Polsce. Nie chciały one dopuścić, aby odbudowane państwo polskie stało się mocarstwem, aby Polska skupiła w swych granicach wszystkie swoje ziemie.

Dlaczego?

Bo ulegały Niemcom. Na czele rządów Anglji stał wówczas Lloyd George, który wszystko robił, aby Polska nie odzyskała G. Śląska, Gdańska, Warmji i Mazurów. W tym też kierunku działali podwładni Lloyd George'a, gdy toczyła się walka polsko - ukraińska o Małopolskę Wschodnią.

Czy Lloyd George był germanofilem i polonofobem?

Niezawodnie sympatje jego do protestanckich Niemiec dużą odegrały rolę w jego wrogim stosunku do tworzącej się wówczas Polski. Jednakże już dziś nie ulega wątpliwości, że obawa, aby zwycięska Francja nie zyskała silnego sprzymierzeńca nad Wisłą, była głównym motywem w przeciwpolskiej polityce Lloyd George'a. Anglikom chodziło o to, aby Francja wraz ze swemi sprzymierzeńcami nie była decydującym czynnikiem w Europie i nie naruszyła „równowagi europejskiej", tej sakramentalnej zasady polityki angielskiej.

Zasada ta odegrała wybitną rolę w dziejach powojennej Europy. Stopniowo ograniczono rolę Francji, pomagając Niemcom do wyzwolenia się z „więzów" traktatów pokojowych. Locarno, plan Dawesa, plan Younga, umowy haskie i przedterminowa ewakuacja Nadrenji — oto owoce, które zbierały Niemcy dzięki zasadzie angielskiej o „równowadze na kontynencie europejskim".

Ale Niemcy idą dalej. Marzą one już nie tylko o odzyskaniu zagłębia Saary, ale szykują się do rozbioru Polski. Nie brak głosów poważnych publicystów zagranicznych, którzy przypuszczają, że już na jesiennej Lidze Narodów zażądają Niemcy „pokojowej rewizji" zachodnich granic państwa polskiego.

Jak się zachowają czynniki zagraniczne wobec tych bezczelnych żądań Niemiec?

Propaganda niemiecka robi zastraszające postępy. Lewica francuska, przestraszona agresywnym tonem Mussoliniego, oszalała na punkcie współpracy francusko - niemieckiej. Publicysta francuski z „Matina", Sauerwein, probuje handlować Pomorzem polskiem. Wypróbowany przyjaciel Polski, Daudet, przerażony artykułem Sauerwein'a, twierdzi, że artykuł ten był inspirowany przez najbliższe otoczenie Brian-

SANACJA SPOSOBI SIĘ DO ZJAZDU LEGJONISTÓW

Nowa mowa p. Piłsudskiego

wisi w powietrzu

Zdaje się, że tegoroczny sezon letni nie będzie, jak się to zdawało, sezonym ogórkowym na terenie polityki. Zjazd Centrolewu w Krakowie z jednej strony, z drugiej zaś mocne uchwały Stronnictwa Narodowego powzięte przed kilku tygodniami i jego echa w kraju, wywołały w społeczeństwie ogromne wrażenie i pogłębiły wszędzie nastroje opozycyjne. To też sanacja, która sposobiła się do niezamąconych wywczasów letnich, spodziewając się, iż zamknięcie sesji sejmowej da jej kilka miesięcy wytchnienia, znalazła się wobec konieczności zajęcia jakiegoś stanowiska.

Wytoczenie procesu przywódcom kongresu Centrolewu i sparaliżowanie w ten sposób akcji opozycyjnej, spaliło całkowicie na panewce. Zorjentowano się, że taki proces nietylko nie przyniósłby sanacji korzyści, ale przeciwnie, dałby do ręki argumenty opozycji.

Wobec tego punkt ciężkości kontrakcji sanacyjnej przerzucony ma być na IX zjazd legjonistów, który dn. 10 sierpnia ma się odbyć w Radomiu. Zeszłoroczny zjazd legjonistów, który miał miejsce w Nowym Sączu wypadł niezwykle blado. Nie przybył nań p. Piłsudski, nie przybyło szereg głośnych generałów legjonowych. Tegoroczny zjazd w Radomiu ma być w przeciwieństwie do zeszłorocznego zorganizowany bardzo hucznie.

Przedewszystkiem więc postanowiony już został udział min. Piłsudskiego w tym zjeździe. Ma on wygłosić tutaj wielką mowę polityczną. Czemu ta mowa ma być poświęcona? Jak zawsze — przewidzieć trudno. W każdym razie koła sanacyjne wiele sobie po niej obiecują i zapowiadają ją jako punkt zwrotny w obecnej sytuacji.

Nadto na zjeździe przemawiać będzie premjer Sławek. Niemałą sensacją jest również zapowiedziane przemówienie gen. Rydza-Śmigłego, który ostatniemi czasy, jak wiadomo, zajmował krytyczne stanowisko w stosunku do poczynań grupy pułkowników. Wreszcie będzie na zjeździe legjonistów przemawiał gen. Górecki. A zatem niemal kompletna rewja mówców sanacyjnych. Brak tylko nazwiska p. Świtalskiego...

Zjazd legjonistów w Radomiu, który sanacja wyobraża sobie jako manifestację „siły" swego obozu nazewnątrz, będzie również terenem rozgrywki wewnętrznej. Organizacje tajne „Orła Białego" i „Związku Czynu Żołnierskiego" dostały już odpowiednie instrukcje, jak mają się na zjeździe zachować.

Rola tajnych agentów

„Związku Orła Białego" i „Związku Żołnierskiego Czynu"

w jawnych organizacjach sanacyjnych

Jak już pisaliśmy, tajne organizacje sanacyjne, „Związek Żołnierskiego Czynu" i „Związek Orła Białego" działają nie tylko potajemnie, ale próbują przez swych agentów opanować i organzacje jawne. Zresztą odbywa się to w myśl „Deklaracji Ideowej" „Związku Orła Białego".

Dwunasty punkt tej deklaracji opiewa:

„W szeregach wszelkich organizacyj, zarówno społecznych, zawodowych jak i politycznych, nasi członkowie muszą się związać, uważać się za odkomenderowanych, celem przeprowadzenia naszych zadań. Władze naszej organizacji mogą w każdej chwili zażądać od owego członka wystąpienia z każdej organizacji, do której dotychczas należał, bądź też wstąpienia do wskazanej organizacji, w celu spełnienia otrzymanych zleceń".

W myśl tej zasady dawno już „Związek Żołnierskiego Czynu" i „Związek Orła Białego" odkomenderowały swoich działaczy do opanowania różnych jawnych organizacji.

Głównym terenem działania tych agentów jest „Związek Strzelecki", „Federacja Obrońców Ojczyzny", „Związek Oficerów rezerwy", związki zawodowe B.B.S. i organizacje młodzieży tego typu, jak „Legjon Młodych", „Zakon Młodej Polski" oraz „Związek Młodych Pionierów".

Dziś już potajemny podbój tych organizacji tak poszedł daleko, że agenci „Związku Orła Białego" i „Związku Żołnierskiego Czynu" mają na nie bardzo poważny wpływ i mogą liczyć na zmobilizowanie ich do swoich przedsięwzięć i działań.

Warto przytoczyć w sprawie naszych rewelacji o tajnych organizacjach sanacyjnych głos socjalistycznego „Robotnika". W dzisiejszym numerze pisze on:

„Nie zajmowaliśmy się dotychczas rewelacjami prasowemi na temat dwóch „tajemniczych" organizacyj — „Związku Orła Białego" i „Związku Żołnierskiego Czynu". Obydwie te instytucje przypominają żywo słynne „P. P. P." (Pogotowie Patrjotów Polskich).

Skoro wszakże pisze się publicznie o tym całym interesie, to warto sprawę wyjaśnić do końca. Bo jedno z dwojga: albo wszystkim wolno organizować konspiracje wojskowe, albo też nie wolno nikomu.

Jeżeli „wolno wszystkim" — no to pogadamy; jeżeli „nie wolno nikomu" — zgodnie z przepisami prawa, — w takim razie winnych należy pociągnąć do odpowiedzialności sądowej. Trudno sobie wyobrazić taką sytuację, żeby pan generał „X" mógł należeć do „sanacji", a pan sierżant „Z" nie mógł należeć do P. P. S.

Niby dlaczego? Stawiajcie panowie kropki nad „i".

Faszyści fińscy

wysiedlają komunistów do Rosji

RYGA, 12. 7. (ATE.) „Tass" donosi, że komisarjat spraw zagranicznych doręczył poselstwu finlandzkiemu w Moskwie notę protestującą przeciwko prześladowaniom komunistów w Finlandji. Nota zaznacza, między innemi, że w ostatnich dniach faszyści finlandzcy na terytorjum sowieckie wydalili 26 komunistów finlandzkich, wśród których było kilku posłów.

Do czego prowadzą rządy antyparlamentarne

Król Fuad zagrożony

Wrzenie w Egipcie wzrasta

LONDYN, 12.7. (tel. wł.). Sytuacja w Egipcie staje się z dnia na dzień poważniejsza.

Wiece organizowane przez nacjonalistyczne stronnictwo Wafd, stają się wszędzie potężnemi manifestacjami przeciwko antykonstytucyjnemu postępowaniu króla Fuada, który wydał wojnę parlamentowi. Ruch przeciw królowi zaczyna już ogarniać szeregi armji egipskiej. Wielu wyższych oficerów dotychczas wiernych królowi Fuadowi, opowiedziało się po stronie opozycji.

W kołach londyńskich obawiają się poważnie, że akcja stronnictwa nacjonalistycznego przeciwko królowi doprowadzi do jego abdykacji i ogłoszenia Egiptu za republikę. Pisma tutejsze przypominają analogiczną sytuację w Hiszpanji, gdzie rządy dyktatury antyparlamentarnej Primo de Rivery doprowadziły do ostrego przesilenia politycznego w kraju, i w konsekwencji do głośnej propozycji Santiago Alby, złożonej królowi Alfonsowi w Paryżu, aby abdykował i ustanowił w kraju ustrój republikański.

Przesilenie egipskie zdaje się nosić charakter zupełnie podobny. I tu rozgoryczenie przeciwko dyktatorskim zapędom króla Fuada. który nie chciał się liczyć z większością parlamentarną, jest tak wielkie, że spodziewać się można w najbliższych dniach daleko idących zmian w ustroju Egiptu.

Jak wiadomo parlament egipski został przez króla Fuada odroczony na miesiąc. Termin odroczenia kończy się dn. 21 lipca. Na dzień ten przygotowuje stronnictwo nacjonalistyczne Wafd wielką akcję, brzemienną w skutki.

W Anglji, osławiony swem germanofilstwem „Manchester Guardian" na nowo rozpoczął ataki na zachodnie ziemie polskie.

Niezawodnie nasz przyjaciel, Daudet, oskarżając Brianda, że chciał Niemcom uczynić prezent z polskiego Pomorza, przesadził. Ale rozpaczliwy jego głos odsłania zastraszające postępy we Francji propagandy Niemców, którzy ofiarowują Francuzom współpracę za Pomorze polskie.

Dziesięć lat temu przegraliśmy plebiscyt na Warmji i Mazurach dzięki rozgrywkom na terenie międzynarodowym i wskutek naszego zaangażowania się w budowie państwa ukraińskiego.

Dziś znowuż zaczynają się wielkie rozgrywki międzynarodowe. Nie brak polityków międzynarodowych, i to z najprzeróżniejszych środowisk, którzy próbują zwaśnionych pogodzić kosztem Polski.

Zbliża się chwila poważna i ważna, która zarówno od rządu, jak i od narodu polskiego wymagać będzie dużo energji i charakteru. Obowiązkiem rządu jest przygotować na tę chwilę społeczeństwo.

Niestety, ze strony rządu do tej pory tego wysiłku nie widać. Zaprzątnęły go całkowicie rozgrywki wewnętrzne.

st. m.

Śmiertelne upały

w Nowym Jorku

LONDYN, 12. 7. (ATE.) Donoszą z Nowego Jorku, że upały są najbardziej dotkliwe w stanach środkowo-zachodnich. Tak naprzykład w stanie Jowa, termometr wskazywał 34° Celsjusza. 53 osoby zmarły wskutek porażenia słonecznego. Zginęło również z górą 1.000 koni.

Pasek

na uchwały Centrolewu

Osoba, która przybyła dziś z Cieszyna, opowiada nam, że po stronie czeskiej tego miasta, jakiś pomysłowy filut wpadł na pomysł sprzedawania uchwał kongresu krakowskiego po 20 koron czeskich, t. j. 5 zł. za sztukę. Przedsiębiorca ów podobno robi świetne interesy i egzemplarze uchwał wprost nie może nastarczyć ciekawym i chętnym kupna, przybywającym ze strony Polski.

Spłonął magazyn „Nouvelles Galleries"

Olbrzymia łuna pożaru

nad Paryżem

PARYŻ, 12. 7. (ATE.) Ubiegłej nocy pożar zniszczył wielki magazyn „Nouvelles Galleries". Pożar wybuchł wkrótce po północy i szerzył się z niezwykłą szybkością. Akcja ratunkowa była niezwykle utrudniona i ograniczała się jedynie do przeszkodzenia rozszerzenia się pożaru na inne budynki. Do rana cały dom magazynu spłonął doszczętnie.

Straty jedynie w towarach wynoszą 30 do 40 miljonów franków. Dotychczas niewiadomo, jaka była przyczyna pożaru. W gaszeniu pożaru brała udział niemal cała straż pożarna miasta Paryża.

Na ulicy zgromadziły się tłumy widzów, którzy przyglądali się pożarowi. Niebo w promieniu jednego kilometra było zabarwione na czerwono.

2 miljony lamp

padło pastwą pożaru w Budapeszcie

BUDAPESZT, 12. 7. (ATE.) W fabryce lamp „Jasta" w Budapeszcie wybuchł pożar, który szerzył się z niezwykłą szybkością. Pomimo, że w akcji ratunkowej brały udział wszystkie oddziały budapeszteńskiej straży pożarnej, ognia do rana nie udało się ugasić. Policja utrzymuje porządek w dzielnicy, w której wybuchł pożar, poieważ wśród ludności panuje wzburzenie. W związku z możliwością przerzucenia się ognia na inne domy. Dotychczas uległo zniszczeniu 2 miljony lamp.

161 ofiar katastrofy

Sceny rozpaczy i grozy

podczas akcji ratowniczej w kopalni Kurt

BERLIN, 12.7. (tel. wł.). Dopiero obecnie zdołano ustalić dokładne cyfry strasznej katastrofy górniczej, jaka się wydarzyła w kopalni „Kurt" pod Neurode. Wszystkie poprzednie obliczenia były nieścisłe i mylne.

W chwili wybuchu gazów załoga kopalni wynosiła 224 osoby. Z tego 14-tu górnikom udało się wydostać z kopalni natychmiast po wybuchu bez szwanku. Katastrofa objęła więc 210 osób. Z tych udało się wydobyć żywych 40, ale już z poważnemi objawami zatrucia. Przewieziono ich do szpitala. Do dzisiejszego ranka wydobyto już 82 trupy. W głębi kopalni znajduje się jeszcze 79 górników. Prawdopodobnie nie uda się już ich wyratować żywych tak, że liczba zabitych w katastrofie wyniesie 161 osób...

Z ogólnej liczby ofiar 45 górników było nieżonatych, 22 żonatych bezdzietnych, 83 zaś pozostawiło żony i nieletnie dzieci. Ogólna ilość osieroconych nieletnich dzieci dochodzi do strasznej cyfry 160...

Akcja ratownicza i wydobywanie trupów trwa dalej. Napotyka ona jednak na olbrzymie trudności, gdyż kopalnia napełniona jest w dalszym ciągu śmiertelnym gazem. Z otworu wiodącego do kopalni, gdy spojrzeć w dół, widać martwe ciała górników, przysypane gruzem i pyłem węglowym. Widok jest tak straszny, że mrozi krew w żyłach. Wczoraj po południu, gdy ratownicy z maskami gazowemi spuszczali się w dół kopalni dla wydobywania dalszych ofiar katastrofy, jeden z nich zobaczywszy okropny widok, dostał ataku nerwowego i wśród konwulsyj padł na ziemię. Odwieziono go do szpitala.

Wokół otworu szybu rozgrywają się sceny, których piórem opisać niesposób. Rodziny górników, niewydobytych jeszcze z kopalni, dniem i nocą koczują w pobliżu szybu. Gdy ratownicy wydobędą na powierzchnię jakiegoś trupa, kobiety i dzieci z rodzin ofiar katastrofy rzucają się wprost ku niemu, by rozpoznać, czy te martwe zwłoki są zwłokami najdroższej osoby, w której śmierć jeszcze nie mogą uwierzyć. Najczęściej rozpoznanie takie jest niemożliwe, gdyż trupy są strasznie zniekształcone, częstokroć zostały z nich tylko krwawe strzępy...

Nastrój okropnego nerwowego napięcia udziela się wszystkim i utrudnia ogromnie akcję ratunkową. Co chwila rozdzierają powietrze spazmatyczne łkania, budzące grozę.

Tajemnicze zaginięcie

listu dyplomatycznego na poczcie

KATOWICE, 12. 7. (tel. wł.). — Ogromną sensację w Katowicach wywołała wiadomość, że na tutejszej poczcie głównej zaginął ważny list dyplomatyczny Ministerstwa Spraw Zagranicznych z Warszawy, adresowany do jednego z konsulatów polskich w Niemczech. List ten zawierał poufne instrukcje dla konsula.

Zachodzi przypuszczenie, że na tutejszej poczcie istnieje jaczejka szpiegowska dla wyłapywania listów, adresowanych do Niemiec i zawierających cenne wiadomości. W tej chwili toczy się energiczne śledztwo.

Wczoraj zjechała do Katowic specjalna komisja ministerjalna z Warszawy, która przez cały dzień przesłuchiwała urzędników poczty. Winiki tych badań trzymane są narazie w tajemnicy.

Napad na pociąg

wiozący posłów Centrolewu

W nocy z 10 na 11 b. m. grupa podejrzanych indywiduów dokonała na stacji w Głębokiem napadu na pociąg, którym powracała grupa posłów, biorących udział w agitacji przedwyborczej na terenie powiatu święciańskiego. Napastnicy przetrząsnęli wagon I i II klasy, dopytując się o wicemarsz. Sejmu, posła Róga, gdy zaś dowiedzieli się, że go niema, wszczęli bójkę z posłami z PPS.

Obecni w wagonie oficerowie wyrzucili napastników, przyczem jeden z oficerów wystrzelił na postrach. Pociąg ruszył w dalszą drogę, ale został zatrzymany przez policjanta, który zaczął dochodzenie, by ustalić sprawcę strzału. Ośmieliło to napastników, którzy znowu zaatakowali wagon, domagając się wydania im posłów. Kierownik pociągu dał sygnał odjazdu. Ze strony napastników posypały się w okna wagonu kamienie i zgniłe jaja. Nikogo nie zraniono; powalano jedynie bagaże i ubrania przygodnych pasażerów. Padł też strzał w kierunku posłów.

Należy zaznaczyć, że wieczorem tegoż dnia, w Głębokiem został przez tych samych ludzi ciężko poturbowany przedstawiciel PPS. Krwawik.

Oficjalnie stwierdzono, że napastnicy rekrutowali się z pośród osadników wojskowych.

Zmiany w rządzie sowieckim

Stalin usuwa opozycjonistów

RYGA. 12. 7. (ATE.) Pogłoski o zmianach na wyższych stanowiskach w rządzie sowieckim są przedmiotem ożywionych komentarzy w kołach politycznych Moskwy.

Możliwość objęcia przez Stalina stanowiska prezesa rady komisarzy ludowych po Rykowie, tłumaczone jest naprężoną sytuacją wewnętrzną, która wymaga rządu, posiadającego autorytet w kraju. Z drugiej strony reorganizacja rządu sowieckiego wskazywałaby na to, że miarodajne czynniki sowieckie uważają obecny moment za najbardziej odpowiedni, aby środek ciężkości rządów sowieckich przenieść z płaszczyzny prac teoretycznych, dokonywanych pod kierownictwem Stalina, w partji komunistycznej w sfery praktycznego urzeczywistnienia. Dlatego też Stalin obejmuje stanowisko szefa najwyższego organu wykonawczego.

Bardzo znamienne są pogłoski o usunięciu Woroszyłowa, który w przeciągu 7 lat piastował najwyższy urząd w armji sowieckiej i nominacja jego na prezesa rady obrony i pracy, t. zn. na stanowisko, pozbawione faktycznej władzy. W kołach politycznych przypuszczają, że zmiany na wyższych stanowiskach Z. S. S. R. zaostrzą jeszcze bardziej sytuację wewnętrzną ze względu na szerzącą się w kraju agitację opozycji prawicowej, która twierdzi, że ostatnia skrucha Rykowa i Ugłanowa jest manewrem i że Rykow w porozumieniu z Bucharinem nadal prowadzić będą ofenzywę przeciwko Stalinowi.

Pobyt Prymasa Polski

we Lwowie

Dnia 10 b. m., o godz. 9.03, pociągiem pośpiesznym przybył do Lwowa J. E. prymas ks. dr. Hlond. W celu powitania dostojnego gościa przybyli na dworzec kolejowy liczni przedstawiciele duchowieństwa wszystkich trzech obrządków z księżmi arcybiskupami Twardowskim, Teodorowiczem, metropolitą Szeptyckim i biskupami Tymienieckim i Budką, przedstawiciele władz cywilnych i samorządowych, prezes dyrekcji kolei państwowych, Pr. Morawiański i inni.

Po powitaniu, J. Eminencja ks. dr. Hlond udał się do pałacu ks. metropolity Szeptyckiego, gdzie o godz. 10-ej odbyła się konferencja książęca, w której pod przewodnictwem ks. prymasa wzięli udział arcybiskupi Twardowski, Teodorowicz i Sapieha, ks. metropolita Szeptycki i biskup łódzki Tymieniecki. Po konferencji ks. metropolita Szeptycki podejmował obiadem J. E. ks. Hlonda. W obiedzie, oprócz uczestników konferencji wzięli udział księża biskupi Lisowski, Budka, kanonicy Kowalski i Tomowicz oraz bracia ks. metropolity, ks. Klemens Szeptycki i hr. Leon Szeptycki.

Po obiedzie ks. prymas w towarzystwie ks. Klemensa Szeptyckiego i kan. Kowalskiego zwiedził zakład SS. Bazyljanek przy ul. Potockiego, gdzie około 70 sióstr zakonnych z płonącemi świecami, wprowadziło go do kaplicy, a następnie do dużej sali, gdzie matka przełożona, S. Wiara, w serdecznych słowach podziękowała ks. prymasowi za zaszczyt odwiedzenia przezeń zakładu i prosiła o błogosławieństwo, którego ks. prymas udzielił, poczem jedna z dziewcząt wręczyła J. E. ks. prymasowi prześliczny bukiet czerwonych róż.

Następnie udał się ks. kardynał Hlond w tem samem towarzystwie do seminarjum duchownego grecko-katolickiego, gdzie zwiedził kaplicę seminarjum, oglądając z zainteresowaniem obraz artysty malarza ś. p. Hołodnego, a następnie do muzeum narodowego ukraińskiego przy ul. Mochnackiego, poczem odwiedził województwo, gdzie złożył bilet wizytowy dla p. wicewojewody. W końcu zwiedził cerkiew wołoską.

O godz. 16-ej J. E. ks. kardynał Hlond złożył wizyty ks. arcybiskupom Twardowskiemu i Teodorowiczowi, poczem wrócił do pałacu ks. metropolity Szeptyckiego. Następnie udał się samochodem do Obroszyna, do pałacu ks. arcybiskupa Twardowskiego, gdzie po odprawieniu modłów w kaplicy, został na nocleg w gościnie u ks. arcybiskupa.

Dnia 11 b. m. ks. prymas kardynał Hlond powrócił do Lwowa i w godzinach przedpołudniowych w pałacu ks. metropolity Szeptyckiego przewodniczył obradom dostojników kościelnych trzech obrządków, które dziś zostały zakończone. O godz. 12.50 J. E. ks. prymas Hlond z lotniska w Skniłowie odleciał samolotem do Warszawy.

Dzisiejsze pisma poranne

donoszą, że:

P. PREZYDENT RZPLITEJ jak komunikuje Ministerstwo Spraw Zagranicznych, w pierwszych dniach sierpnia wyjeżdża przez Gdynię do Tallina, celem rewizytowania Naczelnika Republiki Estońskiej.

KOMISARZ RZĄDU m. Warszawy, p. Kawecki, opuścił swoje stanowisko i został mianowany szefem bezpieczeństwa w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Pogłoski o objęciu Komisarjatu Rządu przez p. Jaroszewicza nie potwierdziły się. P. Jaroszewicz został mianowany urzędnikiem w Urzędzie Statystycznym w IV stopniu służbowym.

MINISTER KWIATKOWSKI udaje się dnia 14 b. m. do Szwecji i Norwegji, celem rewizytowania ministrów przemysłu i handlu, którzy bawili w zeszłym roku na P. W. K.

WYBUCH W PRALNI pod firmą „Weronika" przy ul. Marszałka Focha 12, miał miejsce wczoraj w południe. Przyczyną wybuchu było rozwieszenie bielizny wypranej w benzynie w pobliżu pieca. Wybuch ciężko poparzył robotnice: Bronisławę Matusiak i Stanisławę Lewandowską. Pod wieczór Matusiakówna z odniesionych ran zmarła w szpitalu.

PROF. STANISŁAW PIGOŃ dotychczasowy profesor Uniwersytetu Wileńskiego został mianowany profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie na katedrę opróżnioną po śmierci ś. p. prof. Kallenbacha.

PREZYDENT HINDENBURG odbędzie podróż po ewakuowanej Nadrenji. Podróż rozpocznie się 18 b. m.

POGRZEB CONAN DOYLE'A odbył się cicho i skromnie. Uczestniczyli w nim tylko członkowie rodziny i najbliżsi przyjaciele. W myśl życzeń zmarłego pisarza pochowany on został w ogrodzie swojej willi w Crowborough.

SESJA PARLAMENTU FRANCUSKIEGO została wczoraj zamknięta na okres wakacyjny. Przed zamknięciem sesji gabinet Tardieu otrzymał od izby votum zaufania.

NIEMCY

Denuncjują Mussoliniego

przed Francją

Między „Vossische Zeitung" a dziennikiem faszystowskim „Giornale d'Italia" wywiązała się ostra polemika, spowodowana uwagą, jaką „Vossische Ztg." zaopatrzyła Paneuropejski artykuł Mussoliniego, że Stresseman wiedział, iż Mussolini w ciągu kilku tygodni zaproponował w Paryżu przymierze przeciw Niemcom, a w Berlinie przymierze przeciw Francji.

„Giornale d'Italia" odpowiedział na to krótko i węzłowato: „Vossische Ztg." kłamie z całą świadomością".

Na ten zarzut reaguje „Vossische Ztg." uwagą, że już w grudniu 1927 r., a więc za życia Stresemanna opublikowała poraz pierwszy rewelacje o propozycjach sojuszniczych Mussoliniego w Paryżu i w Berlinie.

„Dnia 22 grudnia 1927 r. — pisze „V. Ztg." — kiedy prasa francuska zajmowała się włosko-francuskiem przymierzem wojskowem, umieściliśmy następujące zdania:

„Projekt antyniemieckiego przymierza wysunięty przez Mussoliniego nie jest niczem nowem; wysunięto go już kilkakrotnie, lecz bezskutecznie. Na Quai d'Orsay wiedzą czy wiedziano również, że Mussolini kilkakrotnie w Berlinie lansował niemiecko-włoskie przymierze przeciw Francji, nie znajdując jednakowoż odgłosu także na Wilhelmstrasse".

„Vossische Ztg." dodaje, że dr. Stresemann, który znał tą notatkę, nie uważał za stosowne przeciwstawić się twierdzeniom „Vossische Ztg." lub im zaprzeczać. Również Quai d'Orsay nie ogłosiło dementi. „Briand i Stresemann milczeli: obaj wiedzieli dlaczego".

Dlaczego „Vossische Ztg." próbuje skompromitować Mussoliniego? Wszak do niedawna mówiło się o bliskiej współpracy niemiecko-włoskiej.

Otóż nie ulega wątpliwości, że Niemcy rozczarowały się do Mussoliniego. Do niedawna patrzały one na niego, jako na inicjatora rewizjonistycznej polityki, przy której i Niemcy zarobią. Okazało się jednak, że Niemcy się zawiodły, gdyż Mussolini traktując o rewizji traktatów, pisał o „rozczarowaniu niektórych zwycięskich narodów" i o retuszu traktatów na ich korzyść". A więc miał na myśli tylko Włochy a nie Niemcy.

To tak zirytowało Niemcy, że obecnie próbują Mussoliniego zdenuncjować wobec Francji.

Obchód X-ej rocznicy

plebiscytu w Prusach Wschodnich

Z powodu przypadającej w b. m. X-ej rocznicy plebiscytu na Warmji i Mazurach, Związek Obrony Kresów Zachodnich organizuje w niedzielę dnia 13-go b. m. o godz. 12 w poł. w sali kina „Colosseum" N. Świat 19 Wielkie Zgromadzenie Publiczne, poświęcone wspomnieniom tej rocznicy.

Na Zgromadzeniu powyższem przemawiać będą p. Senator Ewert, Poseł Berezowski, i inni.

Związek Obrony Kresów Zachodnich gorąco apeluje do społeczeństwa Stolicy o jaknajliczniejsze wzięcie udziału w wymienionej manifestacji.

TADEUSZ GLUZIŃSKI. 6)

BEZDOMNY JEDYNAK

POWIEŚĆ

III.

Alinka sama otworzyła drzwi mężowi.
— Cóż dziś tak późno? Czekam z obiadem.
— Mieliśmy ważną konferencję w sztabie.
— Konferencję? Może z maszynistkami?
— Ty zazdrośnico!
Ucałował żonę serdecznie.
— Chodź prędko, bo zalamię się z głodu.
Po chwili oboje siedzieli naprzeciw siebie w jadalni.
— Wyspałaś się?
— Nie bardzo.
— Spałaś pewnie do południa?
Poruszyła się na krześle.
— O jedenastej zbudził mnie telefon od krawcowej.
— Udało ci się wczoraj przyjęcie. Muszę cię pochwalić. Jednak po tych tańcach do rana, chce mi się spać.
Ziewnął przeciągle.
— Prześpisz się popołudniu.
— Wolę w nocy.
— Umówiliśmy się przecież na wieczór na dancing.
Rutek wsparł się oburącz o stół.
— Z kim?
—Nie pamiętasz? Byłeś trochę pod gazem. Będzie dyrektor Słoniewski z żoną, Jadzia i może więcej osób.
Rutek siadł z rezygnacją.
— Nie bardzo mi się chce iść.
Alinka złożyła ręce błagalnie.
— Józek! Nie kompromituj mnie wobec ludzi! Nierób mi przykrości! Przyrzekłeś przecież...
— Wiadomo, że nic bardziej murowanego pod słońcem, jak słowo kobiety, że pójdzie na dancing.
— Bez złośliwości, panie generale. Już widzę, że się poddajesz. Jesteś kochany!
Pogłaskała go po głowie wypieszczoną rączką.
— Nic milszego, jak taka kapitulacja. Może to nie po żołniersku, ale za to po męsku — śmiał się Rutek.
— Ty jesteś taki zacny, że mi pozwalasz się bawić! Brak zabawy postarza kobietę.
— Masz czas na zmorę starości — zauważył uprzejmie, mając usta pełne jedzenia.
— I za dziesięć lat będę miała czas. Nie umiem sobie wprost wyobrazić siebie w roli staruszki.
— Nie zmieniłaś się wcale od lat. Taką pamiętam cię jeszcze wtedy, gdy dałaś mi kosza i poszłaś do Worskiego. Już wówczas wiedziałem, że kiedyś...
Uśmiechnął się chełpliwie i jadł teraz ze zdwojoną gorliwością.
Alinka złożyła widelec.
— A ja nie wiedziałam wtedy nic. Gdybyś mi dwa lata temu powiedział, że będę twoją żoną, to bym kazała ci napić się zimnej wody.
— Okrutnico! Uraczyłabyś mnie tym najpodlejszym z trunków?
Ozwał się dzwonek.
— Kogóż djabli niosą?
— To chyba Jadzia. Miała przyjść.
— Ulan nie dziewczyna. To będzie kąsek...
— Nie dla ciebie.
— Hola! Moja pani znowu...
— Ona wyjdzie za Lińskiego.
— Za tego hreczkosieja? — żachnął się, a nawet przestał jeść.
— Mężczyzn na świecie dosyć, lecz mało bogatych. Dziewczynie trzeba oprawy. Pilwiany — to coś
W drzwiach ukazała się jasnowłosa główka.
— Czy przeszkadzam? Siedzicie przy obiedzie? Pan generał... a przepraszam! Piliśmy wczoraj bruderstwo. Wiesz, Linko, pocałował mnie wobec wszystkich. Broniłam się, ale on umie brać siłą.
Rutek objął ją za szyję.
Rutek obliżał wargi.
— Zato smakowało.
Alinka pogroziła mężowi.
— Nie bój się, Alinko. Ja mu nie dam się pocałować drugi raz. Nie uda się, generale.
— Nie generał. Józek, albo drugi raz braterstwo.
Jadzia zrobiła przestraszoną minkę.
— Nie. Raz dosyć! Józek, Józek, Józek, Józek. Ile razy mam powtórzyć?
— Szelma dziewczyna.
— Idziemy dziś wieczorem?
— Idziemy — pośpieszyła się z odpowiedzią Alina.
— Spotkałam waszego filozofa i zaprosiłam go.
— Lińskiego nie zdołałam złapać.
Jadzia skrzywiła się zabawnie.
— Ach. Ten kandydat do mojego rozsądku.
— Długo będzie czekać, — żartował Rutek.
Jadzia nakryła rzęsami źrenice.
— Mam czas na wieczny spoczynek.
Skończyli obiad i Rutek pierwszy wstał od stołu.
— Pójdę się przespać, aby wieczorem... tańczyć z Jadzią.
— Pytanie, czy się zgodzę.
— Dam sobie radę.
Z tymi słowy wyszedł.
— Przejdźmy, Jadziu, do mego pokoju.
Zasiadły obie na kanapce, pełnej poduszek.
— Mówię ci, ten Józek — to złoty chłop! Nigdy nawet nie sarknie. Liński z tego samego gatunku.
— Daj mi spokój z Lińskim!
— Sama namyślisz się kiedyś. Mąż — moja Jadziu — to nie jakiś legendarny bohater, ale to... — Schronienie betonowe do wypadu na innych.

(D. c. n.)

STANISŁAW GRABSKI

KRESY I NARODOWOŚCI

„Agentury obce”

Sanacja i naród

Nieraz tak bywało na świecie, **a i u** nas w Polsce, że ludzie lekceważący własne społeczeństwo i pełni pychy wobec swego narodu — dziwnie są ustępliwi, niemal bojaźliwi w stosunku do obcych państw, narodów i władców.

Pomiatali „tłumem szlacheckim“, drwili z praw Rzplitej, nie dawali pracować sejmikom i sejmom, rozpędzając je bojówkami spitej szlachty zaściankowej, zrywając przez swych jurgieltników — Braniccy, Radziwiłłowie, Potoccy. A jednocześnie płaszczyli się przed byle generałem rosyjskim, pruskim czy austrjackim, nie mówiąc już o faworytach „wielkodusznej imperatorowej - gwarantki“.

Obóz „rewolucji majowej“ zachwyca się wymyślaniem narodowi polskiemu od tłumów idjotów, grożeniem mu świszczącym batem, szkalowaniem Polski ze w 1920 r. zżółkła ze strachu, i t. d. i t. d.. Niema w nim szacunku dla narodu, czci dla Polski ,jest tylko nieprzebrana wobec niej buta.

„Wojna aneksyjna“

Ale wybitni przywódcy tego obozu w 1919 r. publicznie w Sejmie przestrzegali, by „woina aneksyjna“ prowadzona w Galicji (jak nazwał wówczas min. Moraczewski obronę Lwowa) nie pozbawiła Polski sympatji demokratycznej Europy. I po zwycięskiej już wojnie z bolszewikami sprzeciwiali się oni włączeniu ziemi Wileńskiej do Polski — bo Anglja się temu sprzeciwia. W Lidze Narodów rozważano pomysł, by Polska oddała Wilno Litwie a wzamian Litwa weidzie w unję celną i militarną z Polską. A naczelne nasze dowództwo utworzyło wówczas za miast województwa wileńskiego „Litwę Środkową“, jakgdyby za początkowanie projektowanej przez Hymansa „Litwy dwukantonalnej“.

Anglicy przeciw dużej Polsce

Istotnie poseł angielski na kilka tygodni przed plebiscytem, który zadecydował wreszcie o inkorporacji Wileńszczyzny, interwenjował trzykrotnie w ministerstwie spraw zagranicznych i złożył notę werbalną, przestrzegającą przed zespoleniem Wilna z Polską. Ale, gdy wbrew tym przestrogom Wilno stało się stolicą zwykłego województwa polskiego — Anglja pogodziła się z dokonanym faktem.

Tak samo pogodziła się ona z naszą granicą wschodnią — pomimo, że w Rydze „wysoki komisarz angielski dla Estonji, Łotwy i Litwy“ komunikował nieoficjalnie, że rząd Wielkiej Brytanji będzie uważał posunięcie granicy polsko-bolszewickiej dalej na wschód od linji Bugu za akt nieprzyjazny.

Odpowiedziałem mu prośbą, by zapytał się swego rządu, wiele korpusów zapewni Wielka Brytanja Polsce dla ochrony projektowanej przez nią granicy. I na tem się ów protest skończył.

A jeszcze wcześniej, w 1919 r. gdy wojska nasze po odparciu ukraińców od Lwowa, posuwały się naprzód i były między Złożądał zatrzymania naszej ofenzyczowem a Tarnopolem, przedstawiciel Anglji w Warszawie zawy, grożąc w przeciwnym razie wstrzymaniem wyładowywania w Gdańsku zboża amerykańskiego dla Polski (a żyliśmy wówczas już tylko obcem zbożem).

Po konferencji, którą odbył premjer Paderewski z Naczelnikiem Państwa i Naczelnym Wodzem Piłsudskim — poszły z Warszawy rozkazy wstrzymania ruchu zaczepnego. Zanim jednak doszły one na front, Tarnopol został oswobodzony od wojsk ukraińskich. W parę dni później przyszło do Polski zlecenie marszałka Focha zajęcia Małopolski po Zbrucz, by zapobiec możliwej akcji bolszewickiej na Węgry.

Fakty te i inne im podobne znają niewątpliwie zaufani marszałka Piłsudskiego.

Z faktów tych zaś płynie wyraźny wniosek, że Anglja, międzynarodowa masonerja, światowe żydostwo, finansjera wielkich giełd światowych — protestują, grożą, przestrzegają, by nie dopuścić do działań im niemiłych. Ale — z faktami dokonanemi mimo tych protestów się godzą — bo szanują siłę i poczucie własnej godności... a blokada Gdańska i Gdyni więcejby zaszkodziła importowi angielskiemu i amerykańskiemu do Polski, niż naszemu eksportowi.

Małoduszność

A od pierwszej chwili odzyskania niepodległości ministerstwo spraw zagranicznych narówni niemal z ministerstwem wojny obsadzone zostało przez ludzi „Komendanta“.

Więc, zdawałoby się, przedewszystkiem z ministrestwa spraw zagranicznych powinnaby byłą iść zachęta do nieustępliwej, stanowczej polityki dokonanych faktów i nieuznawania jakiegokolwiek mieszania się obcych potęg w wewnętrzne Polski sprawy.

Tymczasem z ministerstwa tego szedł najsilniejszy nacisk przeciwko inkorporacji Wilna. I ulegając żądaniom jego w 1922 r. uchwalił Sejm ustawę o autonomji województw wschodnio-małopolskich. Na szczęście jeno udało się w ostatniej chwili usunąć z niej artykuł o ordynacji wyborczej do sejmików wojewódzkich i dzięki temu nie weszła ona w życie.

A za gabinetów Władysława Grabskiego i Aleksandra Skrzyńskiego z ministerstwa spraw zagranicznych szły ciągle do rady ministrów przedstawienia niebezpieczeństw, jakiemi pozycji międzynarodowej Polski groziłaby szybka likwidacja niemieckiej własności ziemskiej.

Za rządów zaś obecnej dyktatury, minister spraw zagranicznych zawarł z Niemcami umowę, którą likwidacji tej, zapewnionej traktatem Wersalskim, Rzplita całkowicie się zrzeka.

TAJNA POLICJA RZĄDZI

Rosją Sowiecką

Wszyscy dygnitarze drżą przed nią

Whitehall Gazette, nieoficjalny organ angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych ogłasza ciekawe sprawozdanie niejakiego Gelliusa, o stosunkach, panujących w Rosji sowieckiej. Gellius, były współpracownik Scotland Yardu odbywa częste podróże do Rosji. Twierdzi on, że dzisiaj rządzi sowietami G. P. U., które jest „najpotężniejszą organizacją tajnej policji, jaka kiedykolwiek istniała na świecie“.

G. P. U. przejęło władzę od wykonawczego komitetu partji komunistycznej i kontroluje ono poczynania wszystkich kacyków, rządzących Rosją. Każda dyplomatyczna placówka sowiecka zagranicą musi ofiarowywać gościnę każdorazowemu wysłannikowi Ogpu i jego współpracownikom, lecz o działalności ich nie wie zgoła nic. Macki Ogpu są długie, nie mogą jednak sięgać wszędzie, wobec tego władze sowieckie posługują się samą nazwą Ogpu, jak straszakiem, który budzi grozę w każdym obywatelu sowieckim.

Nawet Cziczerin, zagraniczny komisarz i kacyk obawia się wszystkowiedzącego potwora. Wierzy on święcie, że w gabinecie jego w Moskwie znajduje się niewidzialny gołem okiem mikrofon, który powtarza każde słowo komisarza, panu Menżynskiemu, szefowi Ogpu. Gellius pisze dalej, że zdaniem Cziczerina, Ogpu posiada w swojej siedzibie specjalną stację podsłuchową, że w każdej zagranicznej ambasadzie w Moskwie, a nawet w mieszkaniach prywatnych rozmaitych sowieckich dygnitarzy znajdują się liczne mikrofony. Podobno niemiecki ambasador w Moskwie, Brockdorff - Rantzau przewąchał pismo nosem i odkrył mikrofon w swojej ambasadzie. Nie namyślając się wiele, udał się do Cziczerina i powiedział mu parę gorzkich słów prawdy.

Angielski korespondent nie może powstrzymać się od uwagi, iż sowieckie mikrofony są fikcją, wymyśloną przez miarodajne czynniki, gwoli denerwowania ludzi, gdyż dotychczas nie zdołano na tyle ulepszyć mikrofonu, by mógł, będąc głęboko ukrytym chwytać głos i przenosić go do dalszych pokojów. Wystarcza jednak plotka o mikrofonie, aby wywołać wstrząs nerwowy u niejednego sowieckiego obywatela.

— Naiwni poddani panów Mienżynskich wierzą — pisze Gellius — iż szefowie Ogpu są wszystkowiedzący, że słyszą oni każde słowo wypowiedziane, podczas sekretnych posiedzeń, że nawet rozmowy, prowadzone w odległych wioskach, słyszane są w Moskwie. Menżynski oczywiście nie zadaje kłamu owym złudzeniom. Trzeba jednak przyznać, że pod rządami Menżynskiego Ogpu znacznie rozszerzyło pole swej działalności i promieniuje na dalszą, niż dotychczas metę. Pod tym względem Ogpu bije na całą długość carską ochranę.

Najnieszczęśliwszemi ludźmi pod słońcem, są sowieccy dyplomaci, bawiący zagranicą. Pozornie wiedzie się im nienajgorzej. Płatni są dobrze, mieszkania mają wspaniałe, wikt pierwszorzędny — cóż z tego, gdy neka ich świadomość, iż są na każdym kroku śledzeni przez własnych sekretarzy, a nie mają możności sprawdzić, który to z tych aniołów stróżów śle codzień raporty do Moskwy. Wiedzą też, iż wysłannicy Ogpu, którym muszą ofiarowywać gościnę, szpiegują ich i zdają sprawozdanie z każdego ich kroku — moskiewskim kacykom.

Przypomniawszy znane wypadki teroryzowania dyplomatów sowieckich przez szefów G. P. U. — Gellius zwraca uwagę angielskim miarodajnym czynnikom. że wpuszczając sowiecką handlową misję do Londynu, wpuszczają wilka do owczarni. gdyż razem z urzędnikami przybyli do Anglji liczni ajenci i ajentki, którym polecono nawiązać ścisły kontakt z komunistycznemi jaczejkami, rozsianemi po całej Anglji. Dla ułatwienia sobie roboty, Ogpu wysłał tym razem nie Rosjan, ale osobników, reprezentujących przeróżne narodowości. Będą oni agitować w komunistycznych ośrodkach i podjudzać angielskich komunistów do czynu. jako że Ogpu, opierając się na otrzymywanych dotychczas raportach, uznało angielskich radykałów za zbyt łagodnych i niezdecydowanych. Postanowiono tedy tchnąć w nich bolszewickiego ducha. Misja handlowa będzie jeno parawanem, za którym rozwijać się będzie właściwa gra.

— Oddaliśmy się w ręce bolszewików, azpewniając nietykalność ich wysłannikom — kończy swe uwagi tajemniczy Gellius.

HUMOR POLITYCZNY

Mówią w mieście ludzie,

że... poseł Polakiewicz ma wnieść projekt nowy:
Wykluczenia połowy posłów bebekowych.
Spytany o powody, zastrzegł: — „Między nami —
Wszak lepiej ich wykluczyć, zanim zwieją... sami".

„Przełom", gdy sanację zaczepił od nowa,
O „stratę ideału" — te usłyszał słowa:
„Nie trzeba róż żałować, kiedy płoną lasy —
I idei, gdy mocno zagrożone... kasy".

...nieraz, gdy pan chory, choć i nie umiera,
Służba już jego dobro „dzieli" i „wybiera" —
Bije się, kłóci, szarpie i drze na kawały... —
Zupełnie, jak w statutach swoich... „Orzeł Biały".

Henryk St. Harten.

NA DOBIE

Henoch Przetocznik-plagjator

Do szczupłego grona dobroczyńców literatury polskiej przybył ostatnio p. Henoch Przetocznik doniedawna zamieszkały przy ul. Dzikiej nr. 62 w Warszawie. Chociaż tak imię, jak i nazwisko, a zwłaszcza miejsce zamieszkania tego człowieka nasuwałyby przypuszczenie, że jest on członkiem PEN-Clubu i na tym właśnie terenie zasłużył się literaturze polskiej — tak nie jest.

Terenem tym stał się tramwaj. Zwykły tramwaj.

Jechał nim sobie p. Henoch Przetocznik i uważnie rozglądał się dokoła, iżby coś zwędzić. Ujrzawszy tedy tuż przed własnym, patetycznie zakrzywionym organem powonienia opasłą teczkę, wystającą z pod niewieściego ramienia, szarpnął lekko i oto już po chwili biegł zdyszany, tuląc do wezbranej piersi nieznany łup. Wreszcie dopadł domu oznaczonego numerem 62-gim, jak rączy jeleń wbiegł na facjatkę (mecenasi literatury zawsze mieszkają na facjacie) i zamknąwszy za sobą drzwi, otworzył teczkę.

Kroplisty pot wystąpił mu na czoło: — w teczce i w całym swoim majestacie leżał tam rękopis powieści p. t. „Taboret“, u góry zaś na białej karcie widniało nazwisko twórcy: — Irena Zarzycka.

Pan Henoch Przetocznik otarł zroszone skronie, podniósł zdecydowanym ruchem głowę i rzekł:

— Alia jacta est. Stałem się plagiatorem, skradłem cudzą powieść.

Nagle jego mózg oświeciła błyskawica myśli. I oto w wyobraźni literki zaczęły się zmieniać, przekształcać, na tem miejscu, gdzie czerniły się imię i nazwisko świetnej pisarki, ujrzał oczyma rozpromienionej duszy wydrukowane jak wół:

— Henoch Przetocznik.

Tak, tak, wydać musi tę książkę... Gdzieś pod sufitem zaszeleściły laurowe liście sławy. Sława! Sława!... Zamigotały w źrenicach gwiazdy przeznaczeń... Honorowy fotel w Towarzystwie Beletrystów, bruderszaft z samym Mieczysławem Smolarskim, triumfalne podróże do Londynu, Paryża, Rzymu... Bilet wizytowy:

Henoch Przetocznik
un grand pissage polonais.

Raptem przyszła refleksja:

— A możeby nieco powieść przerobić?... Dla niepoznaki?

Przed oczyma Henocha Przetocznika stanął cień Wacława Sieroszewskiego.

— Może przerobić? Ale czy potrafię?

Przecie nie zdobędzie się na dorównanie temu spiżowemu stylowi... Żeby mu dopomogła Magdalena Samozwaniec — to co innego, ale tak...

Przypomniał sobie olbrzymią popularność wielkiej powieściopisarki, której „Dzikuska“ dotarła nietylko pod słomiane strzechy, lecz nawet pod daszek straganu na Kercelaku, przypomniał otyłą panią Frajdę Natychmiast, co go pytała w żargonie:

— Henoch, hast du geczytał die szajne „Die Kózke“?

Usiadł i zagłębił się w rękopisie „Taboretu“.

Zwolna, jeden po drugim, wstawały mu na głowie z natury kędzierzawe włosy. Gdy skończył. wyglądał, jak szczotka.

Tak wstrząsające wrażenie wywarła nań powieść.

Wstał, chwycił rękopis i zbiegł na podwórze:

— Nie, nie — mówił do siebie po drodze — jestem zbyt wielkim egoistą. Ja przeczytałem, ale nikt więcej, nikt więcej! Zresztą „dintojra“ wyrzuciłaby mnie z mego związku zawodowego za to, że skradłem to dzieło. Rudy Srul, prezes, zarazby krzyknął:

— Wont, myszugine, a plagiator!

Dobiegł do kąta podwórza i wzniósł bezcenny rękopis nad paszczą śmietnika... Jeszcze chwila, a piśmiennictwo polskie stanęłoby w żałobie, jeszcze chwila, a wzniosłe arcydzieło ległoby w bezpamięci między starym dziurawym siennikiem a skorupkami od jaj na miękkiej podściółce zgniłych łupin ziemniaczanych...

Lecz głos wewnętrzny zawołał:

— Henochu, Henochu! Co chcesz uczynić? Przecie za to możesz dostać z 15 złotych!

I pan Henoch Przetocznik wieszczego głosu usłuchał. W tem właśnie jego zasługa wobec literatury.

Jak każdy ideowiec źle jednak na tem wyszedł. Autorka miast żądanych przezeń pieniędzy, dała mu tylko skrawki starych gazet w kopercie, a policja aresztowała mecenasa literatury i zamknęła w więzieniu, dając do przeczytania pięć powieści Ireny Zarzyckiej.

Policja lubi znęcać się nad zasłużonymi.

W. Ar. Shaw

Polski węgiel bije

węgiel angielski

„Danziger Neueste Nachrichten” stwierdzają, że w walce konkurencyjnej między kopalniami angielskiemi i polskiemi w sprawie opanowania rynków bałtyckich, kopalnie polskie odniosły pełny sukces.

Tak np., przy ostatnich zamówieniach kolei fińskich otrzymały kopalnie polskie dostawę na 25.000 ton węgla, zaś Anglja tylko 5.000 ton.

Również i w Szwecji udało się kopalniom polskim zwyciężyć konkurencję angielską. Przy ostatniem zamówieniu otrzymały polskie kopalnie zlecenie na dostawę 176.000 ton. Anglja zaś tylko na 2.000 ton.

Pismo gdańskie tłumaczy ten fakt niskiemi kosztami produkcyjnemi polskich kopalń, które umożliwiają im przeprowadzenie walki konkurencyjnej na swą korzyść. Pismo gdańskie kończy wyrażeniem zapatrywania, że wobec istniejących warunków, polskim kopalniom nie opłaca się zawarcie z Anglją projektowanej umowy o podział bałtyckich rynków, jeżeli Anglja nie zrezygnuje z góry z większej części tych rynków na rzecz Polski.

Notowania giełdowe

z dnia 11 lipca

WALUTY

Dolary Stanów Zjednoczonych 8.89 (sprzedaż 8.91, kupno 8.87),

DEWIZY

Belgja 124.54 (sprzedaż 124.85, kupno 124.23); Gdańska 173.35 (sprz. 173.78, kupno 172.92); Holandja 358.65 (sp. 359.55, kupno 357.75); Londyn 43.37 (sp. 43.48, kupno 43.26); Nowy Jork 8.904 (sp. 8.924, kupno 8.834); Nowy Jork (kabel) 8.916 (sp. 8.936, kup. 8.896); Paryż 35.08 (sprz. 35.17, kupno 34.99); Praga 26.45 (sprz. 26.51, kupno 26.49 i pół); Szwajcarja 173.22 (sprz. 173.65, kupno 172.79); Włochy 46.70 i pół (sprz. 46.82, kupno 46.59); Wiedeń 125.91 (sprz. 126.22, kup. 125.60).

Rubel złoty 4.63¾, srebrny, 1.70, w bilonie rosyjskim 0.70. Gram czystego złota — 5.9244.

PAPIERY PROCENTOWE

5 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 63.00 — 62.50; 5 proc. konwers. 55.75; 6 proc. poż. dolarowa 77.50 — 78.00; 10 proc. kol. 103.00; 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (zł. 161.68); 8 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (zł. 161.68); 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83.25 (w proc.); 7 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 83.25 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94.00 (zł. 11.68); 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83.25 (w proc.); 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 56.00; 5 proc. L. Z. m. Warszawy 60.00 — 60.25; 8 proc. L. Z. m. Warszawy 77.00 — 76.50 — 76.75; 8 proc. L. Z. m. Łodzi 71.75; 8 proc. L. Z. m. Piotrkowa 68.50; 10 proc. L. Z. m. Siedlec 82.00; 10 proc. L. Z. m. Radomia 82.00; 8 proc. oblig. pol. Banku kom. III em. 93.00, II em. 81.50; 8 proc. oblig. budowl. Banku kraj. 93.00 (w proc).

AKCJE

Bank Polski 167.50 — 167.00; Bank Zachodni 65.00; Lilpop 25.00; Starachowice 16.00.

Giełda zbożowo-towarowa

CENY RYNKOWE

Żyto 19.00 — 19.50; Pszenica 51.00 — 52.00; Owies jednolity 23.00 — 24.00; Jęczmień na kaszę 23.00 — 23.50; Jęczmień browarny 24.00 — 26.00; Mąka pszenna luksusowa 85.00 — 90.00; Mąka pszenna 0000 75.00 — 80.00; Mąka żytnia według typu przepisowego 36.00 — 37.00; Otręby pszenne szale 19.00 — 20.00; Otręby pszenne średnie 16.00 — 17.00; Otręby żytnie 11.00—11.50.

Żyto pozastandarowe 125—130 funt. hol. po 20 zł.

Usposobienie żywsze. — Obroty zwiększone.

JAK

Gwałcono wolę Polaków

10 lat temu na Mazurach

Kleszcze niemieckie

Komisje aljanckie w Olsztynie i Kwidzyniu, które kierowały plebiscytem, potwierdzając prawo pruskie, uzależniając się od prawodawczych czynników z Królewca i Berlina, oddali w ręce Niemców kontrolę nad pracą plebiscytową Polaków. Poczta nie była zobowiązana do przestrzegania tajemnicy listowej, lecz na podstawie prawa z dnia 15 listopada 1918 r., otwierała wszystkie listy wychodzące i wchodzące z terenu. Wszelkie zażalenia ze strony polskiej. wskazujące na bezprawie podobnego postępowania, były bezskuteczne z tego powodu, iż komisja przy obejmowaniu rządów prawo to akceptowała. Pozostawiając administrację terenu plebiscytowego w starym składzie, tj. czysto niemieckim, pozwoliły komisje aljanckie Niemcom schwycić Polaków jak w kleszcze.

Poza trzema naczelnymi urzędnikami państwowymi, wszyscy pozostali na dotychczasowych stanowiskach. Wprawdzie wydała komisja rozporządzenie, zakazujące urzędnikom agitacji, lecz nikt nie stosował się do tego rozporządzenia. Przez cały czas zawieszono w czynnościach tylko 5 urzędników niższych. A ponieważ właśnie takich urzędników czekała ze strony niemieckiej wielka nagroda, zachęcało to tylko innych do agitacji. Wszyscy nauczyciele, niżsi i wyżsi, urzędnicy pocztowi, kolejowi dopuszczali się codziennie bezkarnie nadużyć wobec prawa, które jak już słyszeliśmy były na korzyść Niemców.

Cała ta maszynerja urzędnicza pracowała dla Niemców. Z łatwością miażdżyła ona wszelki opór ze strony polskiej. Kto zna gruntowność i patrjotyzm urzędnika pruskiego i uległość publiczności wobec niego, łatwo to zrozumie.

Wojska aljanckie

Wojsko aljanckie, przeznaczone dla utrzymania porządku na Mazurach i Warmji podczas kampanji plebiscytowej, składało się ze sześciuset Anglików i sześciuset Włochów. Jest to liczba o wiele za mała, gdy się zważy, że na tym terenie jest przeszło 2.000 gmin. Przypada więc niemal tylko jeden żołnierz na dwie gminy. Tak małą liczbę żołnierzy przysłali aljanci — jak o tem kierownik niemieckiej propagandy, Worgitzki donosi, na specjalne życzenie deputacji Heimatdienstu, wysłanej do Berlina. Wojsko aljanckie rozlokowane było początkowo tylko w Olsztynie i Ełku. Pozostałe zaś miasta i wioski były pozostawione na opiece Opatrzności Bożej i niemieckiej Sicherheitswehry. Dopiero pod koniec plebiscytu rozlokowano małe oddziały wojsk koalicyjnych w miastach powiatowych. Natomiast wynosiła siła zbrojna niemiecka na tym terenie sześć tysięcy Sicherheitswehry i policji. Dla formy zaliczano ich do klasy urzędniczo - policyjnej (Abstimmungspolizei); de facto było to regularne wojsko, wyposażone we wszelki materjał wojenny.

Napady na Polaków

Polacy nie doznawali od nich naturalnie żadnej pomocy, przeciwnie, podczas awantur niemieckich, Sicheheitswehra występowała zawsze biernie, często nawet wrogo przeciw Polakom. Stwierdzono protokólarnie liczne wypadki, że Sicherheitswehra podburzała ludność przeciw Polakom do rozbijania wieców polskich i t. p.: częste bezprawne aresztowania Polaków są dostatecznym dowodem jej postępowania. W Szczytnie, Ostrodze, Lecu, Kwidzyniu, Dąbrowie i t.d. dopuszczali się Niemcy napadów i gwałtów. Podczas pogromu w Lecu jeden z żołnierzy Sicherheitswehry podawał przez okno pewnemu robotnikowi granat ręczny, ażeby ten go rzucił na salę. W Biskupcu dokonały pod osłoną tejże policji bandy niemieckie napadu na teatr polski, bijąc i raniąc ciężko artystów a także demolując dom polski.

Anglicy przeciw Polakom

Komisie aljanckie sympatyzowały z Niemcami. Szczególnie antypatją do Polaków odznaczali się angielscy członkowie komisji. Np. prezydent komisji Rennie nie chciał w dzień po pogromie Polaków w Lecu, będąc tam przypadkowo obecny, nawet przyjąć poranionych przedstawicieli komitetu mazurskiego.

Głównym kontrargumentem Anglików na zażalenia Polaków było, że widocznie niema Polaków, jeżeli pozwalaja się tak teroryzować. Prezydent komisji miedzysojuszniczej w Kwidzyniu, Włoch Pavia, sympatyzował także z Niemcami.

Z sympatją do Polaków odnosili się Fnacuzi. Starali się oni Polaków przed terorem Niemców bronić. Lecz znaleźli się w mniejszości. W Kwidzyniu głosował zwykle komisarz francuski przy rozstrzygających decyzjach sam jeden przeciw reszcie członków komisji, t. j. przeciw Anglikowi, Włochowi i Japończykowi na korzyść Polaków.

Termin głosowania umyślnie wybrano możliwie niekorzystny dla Polaków. Bolszewicy szli na Warszawę, waluta polska spadała. Worgitzki opisuje zażartą walkę, jaka się między Niemcami i Polakami o termin głosowania toczyła. Niemcy naturalnie, jak zwykle w zasadniczych sprawach zwyciężyli. Komisja miała ogromny strach przed bolszewikami. „Gdy było widoczne niebezpieczeństwo — mówi Worgitzki — że 70.000 bolszewików przekroczy granicę, komisja czemprędzej uciekła“.

Mówiąca książka

Wynalazek polskiego inżyniera

Przed kilku dniami znany wynalazca polski z dziedziny prądów słabych, inż. Michał Keller, opatentował wynalazek „mówiącej książki“ pod nazwą „automatyczny lektor filmowy“, który ma za zadanie umożliwienie słuchania wszelkich utworów naukowych, literackich i t. p. za pomocą megafonu lub słuchawek, szczególnie dla słabowzrocznych nerwowych, wykładów na uczelniach, dla analfabetów i dzieci.

Wynalazek inż. Kellera ma tę zaletę, iż można aparat jego też użyć jako odbiornik radjowy. Inż. Keller pragnie zainteresować kapitalistów eksploatacją mówiącej książki i umożliwić szerszym masom wypożyczanie t. zw. książki (czytelnie i wypożyczalnie). Zaznaczyć należy, iż inż. Keller dokonał szeregu wynalazków w dziedzinie zastosowania fal elektromagnetycznych.

Prolongata cofniętych koncesji alkoholowych

Ministerstwo Skarbu w związku z upływającym terminem prolongat likwidacyjnych cofniętych koncesyj na detaliczną sprzedaż napojów alkoholowych, poleciło wszystkim izbom skarbowym, aby nie udzielić dalszej prolongaty likwidacyjnej tym detalicznym sprzedawcom napojów alkoholowych, którym władze skarbowe prawomocnie cofnęły, względnie odmówiły koncesyj skarbowych na żądanie władz administracji ogólnej, za przekroczenia skarbowe za wydzierżawienie koncesyj, z powodu zajmowania posad rządowych oraz koncesji opróżnionej po zmarłym członku rodziny.

Co do pozostałych detalicznych sprzedawców napojów alkoholowych, upoważnione zostały izby skarbowe do dalszej prolongaty likwidacyjnej do dn. 31 grudnia 1930 r., o ile właściwy wojewoda nie podniesie w poszczególnych wypadkach sprzeciwu. Zarazem Ministerstwo Skarbu upoważniło izby skarbowe do udzielenia w wyjątkowych na szczególne uwzględnienie zasługujących wypadkach, tym detalicznym sprzedawcom dalszej prolongaty terminu likwidacyjnego do końca grudnia b. r., o ile będzie stwierdzone, że sprzedawcy ci nie dopuścili się nadużyć na szkodę skarbu państwa.

—o—

Ułatwienia dla inwalidów na kolejach

Naskutek starań Związku Inwalidów Wojennych R. P. minister komunikacji rozesłał do okręgowych dyrekcyj kolejowych okólnik w sprawie ułatwień w podróży dla inwalidów wojennych, dotkniętych ciężkiem kalectwem.

Minister komunikacji poleca w tym okólniku m. in. aby kasy biletowe sprzedawały bilety ciężko poszkodowanym inwalidom poza kolejnością, aby rezerwowano im miejsca w pociągach, o ile zwrócą się w tej sprawie na dwie godziny przez odjazdem, aby na stacjach połączeniowych służba kolejowa dopomagała inwalidom przy wyszukiwaniu miejsc, oraz aby w pociągach, w których jest zazwyczaj znaczniejsza frekwencja, rezerwowano stale specjalny przedział z napisem: „Dla inwalidów, dotkniętych ciężkiem kalectwem“.

STANISŁAW PIASECKI

Przeciw prądowi

Smierć na arenie

Gladjatorzy współczesnego sportu

W dzisiejszym numerze rozpoczynamy druk drugiej części artykułów z cyklu „Przeciw prądowi”, poświęconemu krytycznemu wejrzeniu w wybujałości współczesnego sportu. Pierwsza część tych artykułów, drukowana w „ABC” przed paru miesiącami, głośnem echem odbiła się w prasie i opinji publicznej. (Red.)

Byle prędzej!

Za wszelką cenę o ćwierć sekundy prędzej! Za wszelką cenę o ćwierć centymetra wyżej! O ćwierć centymetra dalej!

Oto hasła współczesnego sportu.

Wypruć ze siebie ostatki sił — ale minąć przeciwnika. Ostatnim tchem — ale przerwać taśmę na mecie. Tłumy patrzą! Tłumy oklaskują tylko zwycięsców i nie pytają jakim kosztem! Nazajutrz, na pierwszych stronach dzienników, tłustemi literami będą wydrukowane tylko nazwiska tych, co zwyciężyli. I tylko ich fotografje, z podpisem „Nasz fenomenalny, niezrównany lekkoatleta“ lub „Chluba sportu polskiego“, dostaną się na łamy gazet.

Muszą biec ku mecie do zdechu. Tego od nich żąda tak zwane społeczeństwo, wmawiając w sportowców uporczywie, że w ich wyniku na bieżni zaangażowany jest honor klubu, miasta, okręgu, narodu! Nie w tem, że ćwiczą ciało, wyrabiają sprawność mięśni i zdobywają zdrowie w umiarkowanych ćwiczeniach—ale właśnie w tem, że w maksymalnych wysiłkach stawiają rekordy.

To przecież jest istotą dzisiejszego sportu i to znajduje zachętę, podziw i poparcie wszechpotężnej prasy i jeszcze potężniejszych władz państwowych, nie żałujących grosza na hodowlę rekordzistów.

A czad manji rekordowej wsączył się już tak dokładnie w mózgi, że bez rekordu nie wyobrażają sobie już ludzie możliwości istnienia sportu. I w tej jakiejś zbiorowej psychozie nie chcą widzieć, że właśnie ten rekord, ten maksymalny wysiłek, odbiera sportowi jakąkolwiek wartość społeczno-zdrowotną i zamienia go jedynie w widowisko, bardzo już zbliżone do widowisk gladjatorskich z cyrku rzymskiego.

Bo nawet i śmierć zaczyna coraz częściej zaglądać na nasze boiska i bieżnie...

Sygnał ostrzegawczy zagłuszony

Wszechobecna mądrość natury, ustanowiła w organizmie ludzkim czuły mechanizm sygnałów ostrzegawczych przed wszelkiemi niebezpieczeństwami, grożącemi mu od samego siebie.

Każda praca mięśniowa. wywołuje w organizmie naszym fizjologiczny objaw — zmęczenie, tem silniejsze, im wysiłek bardziej był dla organizmu męczący. Temu stanowi przedmiotowo - fizjologicznemu towarzyszy stan subjektywno - psychologiczny — **znużenie.** Jest to właśnie sygnał ostrzegawczy natury, wskazujący na konieczność wyrównującego **odpoczynku.** W ten sposób reguluje natura nasze wysiłki, by one w swej nadmierności nie stały się szkodliwe dla zdrowia.

W normalnych warunkach sygnał ten działa bez uchybień. Gdy poczujemy znużenie. wiemy, że natura nakazuje nam odpocząć.

Na bieżni, w czasie zawodów, w oszołomieniu żądzą zwycięstwa wobec tłumów widzów — następuje tak silne **podniecenie psychiczne** zawodnika, że sygnał ostrzegawczy ulega **zagłuszeniu.** Poczucie znużenia, konieczna klapa bezpieczeństwa w normalnie funkcjonującej psychice, przestaje działać. Zawodnik oślepiony jedną tylko myślą zwycięstwa, nie dostrzega już podnoszenia się wskazówki znużenia na swym manometrze psychicznym, ze zmęczenia, którego nie odczuwał, dochodzi do stanu **wyczerpania,** a czasem nawet do **znużenia śmiertelnego.** Oto tajemnica



Fig. Nr. 1.



Fig. Nr. 2.

śmiertelnych wypadków, których zwłaszcza w historji biegu maratońskiego, zanotowano sporo na współczesnych Olimpjadach.

Na ten moment niebezpieczeństwa, czającego się w zawodach sportowych, dążących do maksymalnych wysiłków, zwracali zdawna uwagę psychologowie. U nas poświęcił temu tematowi rozprawkę doc. dr. T. **Jaroszyński** („Rola psychologa w wychowaniu fizycznem“).

Gwałcenie praw natury

Podniecenie psychiczne, jakie występuje u zawodnika. zagłuszając sygnał ostrzegawczy, niesie za sobą następstwa **brzemienne** w skutki. Organizm przekracza granice, zakreślone przez naturę i gwałci jej prawa, co nigdy nie jest bez kary. Poza bowiem temi granicami zaczynają występować objawy chorobliwe.

Dr. Jaroszyński zamieścił w swej rozprawce dwie fotografje, jaskrawo obrazujące rezultaty takiego wyczerpania sportowego. Zamieszczamy je obok. Na ilustracji oznaczonej nr. 1, widzimy chorą, cierpiącą na ciężką **myastenję.** Patologiczne zmęczenie doprowadza do niemożności otwarcia powiek i zamknięcia ust, oraz krańcowej apatji w rysach twarzy. Ilustracja nr. 2 — to fotografja zwycięscy biegu kolarskiego „Tour de France“, Włocha Bottechii, dokonana w kilka sekund po ukończeniu przez niego biegu. Czyż nie zastanawiające podobieństwo w wyrazie twarzy? Ta sama niemożność otwarcia powiek, tak samo usta rozwarte, ten sam wyraz bolesnego cierpienia psychicznego na twarzy.

To jeden z przykładów. Kto ich ciekaw więcej, niech zajrzy do dzieła dr-a Tait Mac Kenzie p. t. **Exercise in Education and Medicine“.** Wybitny ten uczony amerykański specjalnie studjował wyrazy twarzy sportowców w czasie wysiłku i kazał je uwiecznić w rzeźbie. Powstała stąd jedyna w swoim rodzaju galerja okropności. Dziko wykrzywione twarze budzą wprost grozę, a nierzadko maluje się na nich wyraz patologicznego wyczerpania.

Najczęściej owo krańcowe, chorobliwe wyczerpanie, występuje u długodystansowców. Ale i biegacze na krótkie mety doznają po ukończeniu biegu rekordowego objawów chorobowych.

Opowiadał mi jeden z naszych głośnych lekkoatletów, który był przed kilku laty posiadaczem rekordu polskiego na 400 metrów, że bardzo często swój krańcowy wysiłek przypłacał boleśnie. W kilka chwil po ukończeniu biegu — wyrażając się po lekarsku — oddawał treść żołądkową, a mówiąc bardziej zrozumiale — jechał do Rygi. I to nietylko on. To samo obserwował u swych kolegów.

Choćby za cenę życia

Nasi sportowcy pocieszają się tem, że są to bojawy występujące przejściowo po wysiłku sportowym, a potem organizm wraca do normy. Zapewne. Ale czy można z całą stanowczością twierdzić, że częste doprowadzanie do takich chorobowych objawów, choćby przejściowych, nie pozostawi jednak śladów w stanie zdrowia? Prof. B a e t z n e r z Berlina (o czem pisałem już poprzednio), wykrył trwałe zniekształcenia kostne i stawowe, występujące jako wynik maksymalnych wysiłków sportowych. Czy podobnych zniekształceń nie wykryją również i interniści? Czas to pokaże.

A pamiętać przytem trzeba, że sport nasz, żyjący pod dyktaturą trybunn, żądających coraz to wspanialszych wyników, posuwać się będzie z każdym rokiem dalej w kierunku przekraczania normy wysiłku fizycznego. przyrodzonego organizmowi ludzkiemu.

Z początkowo skromnych dystansów biegów kolarskich, doszliśmy już do tysięcy kilometrów głośnego „Tour de France”, oczywiście zmałpowanego zaraz u nas pod nazwą „Biegu dookoła Polski”. W lekkiej atletyce już i przeszło 40-sto kilometrowy bieg maratoński nie wystarcza — w Ameryce zorganizowano przecież bieg wzdłuż całego lądu amerykańskiego, od Buenos Aires do Alaski! Tłum chce widowisk coraz gigantyczniejszych, choćby za cenę życia ludzkiego!

Żniwo śmierci

Instynkt sadyzmu, drzemiący głęboko w naturze ludzkiej, ten sam, który zapełniał cyrk rzymski na walkach gladjatorów i ten sam, który króluje na hiszpańskich walkach byków, zaczyna nadawać ton naszym widowiskom sportowym. Jakieś tam średnie wyniczki sportowe nie bawią tłumu. Chce widzieć za swoje pieniądze wysiłki największe, zwycięstwa na bieżni i torze, po których zawodnik pada półmartwy na ziemię. A jeśli martwy — to tem większa sensacja.

To nie są puste słowa. Wczytajcie się w kroniki sportowe, zwłaszcza z biegu maratońskiego i „Tour de Frannce”, które pociągeły za sobą już *kilkadziesiąt ofiar życia ludzkiego...*

Nacisk tłumu, dążący do zamienienia sportu w jakąś śmiertelną arenę, potężnieje z roku na rok. W zawodach bokserskich zwycięstwo na punkty przyjmowane jest oznakami głośnego niezadowolenia — widownia uznaje tylko nokaut, łaknie widoku rozkwaszonych nosów i krwi. Na boiskach piłkarskich zawody stają się coraz to bardziej brutalne — i bliska zapewne jest chwila, kiedy i to wyda się publiczności naszej za łagodne, kiedy *„Association Footbal“* zastąpimy jego dziką i barbarzyńską odmianą *„Rugby Footbal”*, oddawna królującą na boiskach narodów anglosaskich.

Tam już śmierć na arenie należy do zjawisk codziennych i koniecznych. Jedna cyfra wystarczy. W roku 1928, w sezonie jesiennym, w czasie rozgrywek footbalowych na Uniwersytetach Stanów Zjednoczonych, było 25 wypadków śmierci!

NOWINKI z Warszawy

ZAKAZ ROZPALANIA ognisk w lasach.

Rozporządzenie porządkowe wojewody warszawskiego o zapobieganiu pożarom zabrania między in. rozpalania ognisk w lasach w odległości 100 metrów od lasów w czasie od 1 kwietnia do 1 listopada. Wyjątki stanowią ogniska, konieczne do ugotowania strawy dla osób pracujących w lasach. Ogniska te można rozpalać przy zachowaniu największych ostrożności między in. przed opuszczeniem ogniska należy je zagasić i zasypać ziemią.

Palenie kory, gałęzi i odpadków, pozostałych po wyrębie i obróbce drzewa, dozwolone jest tylko pod nadzorem administracji leśnej.

Wzbronione jest też palenie tytoniu w lasach przez osoby niezatrudnione w nim w czasie od 1 kwietnia do 1 listopada.

W wypadku pożaru lasu, wszyscy okoliczni mieszkańcy, wolni od pracy, winni stawić się na wezwanie właściwych władz lub organów, na miejsce pożaru. Wezwani do gaszenia pożaru lasu winni stawić się z siekierami łopatami, motykami i innemi narzędziami, potrzebnemi do gaszenia pożaru.

Jeżeli pożar lasu trwa dłużej, niż połowę doby, powiatowe władze administracji ogólnej mają prawo wyznaczyć zmiany grup ratowniczych z pośród mieszkańców gmin okolicznych, położonych w promieniu do 15 km.

BUDOWA PARKU na Żoliborzu.

Zapowiedziane roboty przy założeniu parku na Żoliborzu już się rozpoczęły i prowadzone są pod egidą Tow. przyjaciół Żoliborza. Prace rozpoczęto od ziemnych robót niwelacyjnych, zatrudniając narazie 170 osób. Wkrótce liczba ta doprowadzona będzie do 300. O ile roboty będzie można prowadzić w dotychczasowem tempie do końca sezonu r. b., już w drugiej połowie lata r. przyszłego będzie można oddać park do użytku publicznego.

Park ten zajmować będzie przestrzeń 6 hektarów i przylagać do ul. Krasińskiego i Mickiewicza. Jako motywy parkowo - dekoracyjne zużytkowane będą znajdujące się na omawianym terenie wały forteczne wysokości 8 m. Plan parku, opracowany przez dyrektora L. Danielewicza, przewiduje pozatem tor saneczkowy dla dzieci, długości 260 m. Do tego celu zużytkowana będzie część wału fortecznego od strony Wisły.

Pozatem przewidziany jest duży basen płytki do brodzenia i puszczania okręcików z dużym placem słonecznym, nadto obszerna cienista aleja okalająca cały park ogólnej długości około 1100 metrów. Wreszcie posadzone będą grupy drzew iglastych i liściastych i urządzone liczne place do gier ruchomych dla dzieci oraz dwa korty tenisowe.

KONFISKATA MIĘSA przywozowego.

W m. maju zatrzymano ogółem w Warszawie 64 transporty mięsa przywozowego (30 przez funkcjonarjuszów P. P., 14 przez inspekcję handlową, 8 przez urzędy sanitarne i 2 przez rzeźnię) ogólnej wagi 3.8 4 kg. z czego bez żadnych stempli lub plomb 26 transportów, zawierających 790 kg. mięsa i 163 i pół kg. wędlin i 8 transportów, zawierających 139 kg. mięsa i 2 i pół kg. wędlin, które zniszczono jako nie nadające się do spożycia.

Sprawy właścicieli 53 transportów skierowano do starostw grodzkich w celu pociągnięcia winnych przekroczenia obowiązujących przepisów do odpowiedzialności.

WYRÓB WODY sodowej.

Związek zawodowy fabrykantów wód gazowych zwrócił się do magistratu ze skargą, że ostatnio zaczęto zaprowadzać w cukierniach i owocarniach własne aparaty do wyrobu pod pewnem ciśnieniem wody sodowej. Urządzenia te stanowią wielką konkurencję dla właścicieli koncesjonowanych fabryk wód gazowych i stanowią niebezpieczeństwo zarówno dla ich właścicieli, jak i dla publiczności, w razie rozsadzenia aparatu.

Wydział przemysłowy, po zbadaniu sprawy przez specjalną komisję stwierdził, że omawiane aparaty dają zupełną gwarancję bezpieczeństwa i zostały dopuszczone do użycia wyłącznie do wytwarzania owdy do spożycia na miejscu, a nie do wytwarzania konkurencji specjalnie urządzonym zakładom.

Główna komisja sanitarna wydziału zdrowia uznała na ostatniem posiedzeniu, że nie widzi przeszkód do dalszego funkcjonowania omawianych aparatów, z punktu iwdzenia higienicznego, pod warunkiem stałej kontroli aparatów co do ich pobielania narówni z balonami, z punktu bowiem widzenia handlowego sprawa ta podlega kompetencji wydziału przemysłowego.

Do tego dodać należy jeszcze opinję właściwego urzędu sanitarnego, że fabrykacja wody z aparatów wyłącznie do spożycia na miejscu jest fikcją.

PRZEGLĄD POJAZDÓW.

Podczas odbywającego się obecnie codziennie, prócz niedziel i świąt, w godz. od 8 m. 30 do g. 12, dorocznego przeglądu pojazdów, w czasie od 14 do 19 lipca, należy przedstawić wozy konne od nr. 3601 do 4000 i dorożki samochodowe od nr. 2401 do 2600.

Przegląd wozów kończy się ostatecznie 2 sierpnia, dorożek samochodowych — 26 lipca. Terminy te są ostateczne i nie będą przedłużone. Wozy nie przedstawione na komisję nie będą miały prawa kursowania po mieście.

TEATRY

na sobotę, 12 lipca

WIELKI

Nieczynny do dn. 1 września.

NARODOWY

Codziennie komedja Herczega „Niebieski lis" w kapitalnem wykonaniu pp. Ćwiklińskiej, Gromnickiej, Brydzińskiego, Różyckiego i Biegańskiego.

LETNI

Dziś i codziennie wesoła krotochwila angielska Thomasa p. t. Ciotka Karola" z pp. Rotter - Jarnińską, Kurnakowiczem i Hnydzińskim.

POLSKI

Daje premjerę głośnej sztuki „Przygody dzielnego wojaka Szwejka" ze Stefanem Jaraczem w roli głównej.

MAŁY

Ostatnie przedstawienia uroczej komedji Caillaveta i de Flersa p. t. „Papa", która wkrótce już z powodów repertuarowych schodzi z afisza.

ATENEUM

W ogrodzie Bagatela

Na cele drużyn ratowniczych obrony przeciwgazowej akademickiego koła Polskiego Czerwonego Krzyża „Turandot, księżniczka chińska".

MORSKIE OKO

Dziś i codziennie sensacyjna sztuka p. t. „Codziennie dancing", dwa akty z życia nocnego z udziałem całego zespołu i nowozaangażowanych sił.

QUI PRO QUO

Wielka rewja aktualna p. t „Będzie gorąco albo dwie możliwości" z udziałem całego zespołu.

„WESOŁY WIECZÓR"

Chłodna 49.

Dziś powtórzenie premjery wspaniałej rewji „Halama u nas"

ANANAS

Marszałkowska 114.

Dziś i codziennie rewja „Fuks na torze" z udziałem całego zespołu, oraz nowozaangażowanych sił.

Wiadomości teatralne

Dzisiejsza premjera „PRZYGÓD DZIELNEGO WOJAKA SZWEIKA".

Dzisiejsza (sobotnia) premjera głośnej sztuki podług powieści Jarosława Haska p. t. „Przygody Dzielnego Wojaka Szweika", w opracowaniu scenicznem Marjana Hemara, zapowiada się jako jeden z największych sukcesów Teatru Polskiego w bieżącym sezonie.

Na wczorajszej próbie generalnej znakomity odtwórca kapitalnej roli Szweika, Stefan Jaracz, stał się przedmiotem spontanicznej owacji, również gorąco oklaskiwano świetnego monologistę, Leona Wyrwicza, który w epizodycznej roli lekarza sztabowego dr. Gruensteina tworzy małe arcydzieło gry charakterystycznej.

Pomysłowa reżyserja Karola Borowskiego, efektowne i dowcipne dekoracje Karola Frycza oraz świetna gra całego zespołu składają się na wyjątkową całość, której nie można nie zobaczyć.

NOWA KROTOCHWILA POLSKA

We wtorek 15 b. m. Teatr Mały wystawia nową krotochwilę polską p. t. „Miłość czy pięść", której autorami są znani komedjopisarze: Kazimierz Dunin - Markiewicz i Mieczysław Fijałkowski.

Pogodna atmosfera wsi polskiej, humor lekki i niefrasobliwy, wreszcie szereg doskonale podpatrzonych typów — gwarantują sztuce długotrwałe powodzenie.

Dwie główne role: lekkoatletki Rozpędowskiej i docenta filozofji Butryma kreują: Maria Modzelewska i Tadeusz Wesołowski.

Inne ważniejsze role grają: pp. Buszyński, Chojnacka, Karbowski, Krzewiński, Sokołowska, Staszewski, Sulima i Szubert.

Reżyseruje Stanisław Stanisławski. Dekoracje Karola Frycza.

„CODZIENNIE DANCING" w „Morskiem Oku" po raz 50-ty.

Dzisiaj teatr „Morskie Oko" daje po raz 50-ty z rzędu rewelacyjną nowość „Codziennie dancing", która niezwykle oryginalną inscenizacją zainteresowała najszerszą publiczność. Szereg znakomitych numerów rewjowych przeplata akcję sztuki, pełną wyrazu dramatycznego i doskonałych dowcipów aktualnych.

Akt II zwłaszcza obfituje w taką ilość dowcipów i komicznych sytuacji, że publiczność wprost pokłada się ze śmiechu. Zasługa to całego zespołu z pp. Grabowską, Nowicką, Sokołowską, Żelichowską, Orlot, Antoszówna, Neyami, Bodo, Olszą, Sielańskim, Sempolińskim, Rolandem, Haliczem, Bielicem, Klimaszewskim, oraz tancerkami, statystkami i statystami „Morskiego Oka".

Z „QUI PRO QUO"

Świetna pełna humoru rewja „Będzie gorąco" w koncertowem wykonaniu pp. Zuli Pogorzelskiej, Fr. Jarossego, A. Dymszy, K. Krukowskiego, L. Lawińskiego, E. Minowicza, K. Toma na czele całego zespołu, grana będzie tylko do końca miesiąca.

RADJO

na niedzielę, 13 lipca.

10.15 — Transmisja nabożeństwa z Katowic. 11.58 — 12.00 Sygnał czasu. 12.00 — 13.00 Transmisja z Poznania. 13.00 — 13.10 Komunikat meteorologiczny. 13.10 — 15.30 Przerwa. 15.30—1550 „O konkursach"— wygł. inż. Wacław Tarkowski. 15.50 — 16.00 Płyty gramofnowe. 16.00 — 16.20 „Czyszczenie i przygotowanie ziarna do siewu". 16.20 — 16.30 Płyty gramofnowe. 16.30 — 16.50 „Uprawa i nawożenie ozimin". 16.50 Płyty gramofonowe. 17.10 Odczyt p. t. „Blady cień florencki". 17.2 Koncert Reprezentacyjnej Orkiestry P. P. 18.45 — 19.05 Rozmaitości. 19.05 — 19.25 Transmisja z Ogrodu Zoologicnzego. 19.25 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne". 19.45 — 20.00 Płyty gramofonowe. 20.00 Kwadrans literacki. 20.15 Arje i pieśni. 20.45 Koncert popularny. 21.45 Red. Stan. Dzikowski „Z letniej włóczęgi". 22.00 — 22.15 Transmisja z Teatru „Wesoły iWeczór".

Wiadomości radiowe

TRANSMISJA Z OGRODU ZOOLOGICZNEGO.

Mikrofon sprawozdawczy w czasie swych letnich wędrówek nie zapomniał również i o ogrodzie Zoologicznym w stolicy, skąd dnia 13 lipca od będzie się transmisja między godz. 19.05 a 19.25. Warszawski ogród zoologiczny, założony niedawno, rozwija się pięknie, a ponieważ organizacja jego jest wzorowa, przeto będzie to w niedługiej już przyszłości jeden z ciekawszych zwierzyńców w Europie. Dziś już ogród ten posiada dużą ilość ciekawych okazów fauny.

Mikrofon w ciągu 20-minutowej transmisji spacerować będzie po ogrodzie, chwytać „pozdrowienia" dla radjosłuchaczów poszczególnych wychowanków ogrodu, przyczem sprawozdawca radjowy przeprowadzi interesującą rozmowę z jednym z wybitnych zoologów. W transmisji tej będzie wszystkiego potrosze: nauki poglądowej zoologji, humoru i rozrywki.

TRANSMISJA Z TEATRU „WESOŁY WIECZÓR".

Utartym zwyczajem każdy program teatru rewjowego „Wesoły Wieczór" tak, jak i teatru „Morskie Oko", a ostatnio i „Ananasa" transmitowany jest przez stację stołeczną i stacje prowincjonalne. Dnia 13-go lipca wieczorem zamiast muzyki tanecznej, nadana zostanie transmisja z teatru „Wesoły Wieczór", który w tej chwili bawi Warszawę rewją p. t. „Halama u nas".

Na scenie teatru tego występuje obecnie znakomita tancerka Z. Halama, która nietylko pięknie tańczy, ale i nawet śpiewa szereg piosenek, co radjosłuchaczy bardziej interesuje niż taniec wobec tego, iż telewizja przynajmniej narazie jeszcze nie ma szerokiego zastosowania.

400.000 RADJOABONENTÓW W AUSTRJI.

Wiedeń będzie w przyszłym tygodniu obchodził pewnego rodzaju jubileusz. Według danych urzędów pocztowych, przyjmujących zgłoszenia radjosłuchaczów, prawdopodobnie za kilka dni liczba tych słuchaczów dopełni się do 400.000. Rada nadzorcza Towarzystwa filmowego w Austrji, t. zw. „Ravag", postanowiła ofiarować 400.000-nemu abonentowi radja pamiątkę pod postacią złotego zegarka. Podarek ten w przyszłym tygodniu będzie wręczony szczęśliwemu radjoabonentowi.

Nie ulega wątpliwości, że i w Polsce 400.000-ny radjoabonent również byłby powitany z radością, no i niejeden znalazłby się dla niego podarek.

CIASNOTA W ETERZE.

Do jakiego stopnia ciasnota w eterze daje się we znaki, mimo uregulowania tej sprawy na drodze międzynarodowej, dowodzi fakt, że nowowybudowana wielka norweska radjostacja reprezentacyjna w Oslo, mimo, że odpowiada wszystkim, najbardziej nawet wybrednym wymaganiom, jak pod względem dalekosiężności, tak i czystości dźwięków, słuchanych w całej Norwegji — nie mogła przez dłuższy czas uzyskać przydziału fali o odpowiedniej dla siebie długości.

Istnieje obecnie projekt, aby dla stacji tej uzyskać długą falę, aby mogła pracować tak, żeby i ostatnie martwe sfery pokonać. Według planów konferencji praskiej, Norwegji przysługuje prawo do fali 1.072 metry, jednakże z tem zastrzeżeniem, że Norwegja będzie mogła robić użytek z tej fali tylko wtedy, gdy jej potrzebować będzie dla małej stacji, pracującej z mocą około 1 kw. w antenie. Przewidywano wtedy, że taka stacja stanie w Trondhjem.

Jednakże przy dzisiejszym podziale fal byłoby to zupełnie niemożliwe prawie, aby inne stacje radjowe w Europie mogły się zgodzić na oddanie tej fali radjostacji w Oslo, która w tym czasie zwiększyła swą moc do 60 kw. Powiększyłoby to bowiem jeszcze bardziej istniejący już dziś chaos w eterze. Falę 1.072 metry może otrzymać tylko Trondhjem z chwilą, gdy dotychczas jedno-kilowatowa stacja w Oslo będzie tam przeniesiona.

Trzeba to stwierdzić, że w dziedzinie międzynarodowego unormowania sprawy radjowej nie doszło do żadnej wojny w... eterze, a przeciwnie, wszystkie narody, pomimo pewnych nieuniknionych tarć, doszły w końcu do pokojowego i kulturalnego załatwienia tej tak poważnej sprawy.

Jak wiadomo prezesem jednej z najważniejszych komisyj Międzynarodowej Unji Radjofonicznej, a mianowicie, komisji wymiany programów, jest dyr. nacz. „Polskiego Radja" — p. Zygmunt Chamiec.

Co czytać

„ŚWIAT" — Jugosławji.

Bieżący zeszyt „Świata" został prawie całkowicie poświęcony Jugosławji. Jest to świetny przegląd dający w syntetycznym skrócie obraz stosunków politycznych, gospodarczych, kulturalnych, sportowo - turystycznych. Zeszyt ten jest bogato ilustrowany. Cztery stronice wklęsłodruku. Pozatem „Świat" daje felieton plażowy z ciekawemi ilustracjami, kilka stronic aktualnego tekstu oraz ilustracji pulsujących życiem i pogodą.

W dziale beletrystycznym znajdujemy dwie arcyciekawe powieści A. Struga „Żółty Krzyż" oraz Claude Aneta „Meyerling".

Wiadomości filmowe

„Hokus—Pokus"

W pierwszych dniach bieżącego miesiąca już się rozpoczną zdjęcia do „Hokus Pokus".

W rolach głównych Lilijana Harvey i Willi Fritsch. Reżyseruje Polak Gustaw Ucicki, który odniósł sukces, realizując dźwiękowiec „Tragedja kochanków".

NA SREBRNYM EKRANIE

HISZPANJA PRZECIW AMERYCE.

Hiszpanja i państwa Południowej Ameryki toczą obecnie walkę z inwazją filmów amerykańskich z Hollywoodu. Inwazja ta jest skierowana w pierwszym rzędzie przeciwko filmom amerykańskim wykonanym w języku hiszpańskim, czyli filmom przeznaczonym dla tych krajów. Walka ta cieszy się szczególnym poparciem rządu hiszpańskiego i rządów republik południowo amerykańskich.

W Buenos Aires związek przemysłowców filmowych wniósł petycję do rządu argentyńskiego, w której domaga się zakazu przywozu filmów dźwiękowych amerykańskich.

W Rio de Janeiro wszystkie biura filmowe zjednoczyły się i postanowiły utworzyć specjalną wytwórnię dla produkcji filmów, któreby zastąpiły filmy amerykańskie. W Madrycie odbył się zjazd przedstawicieli wszystkich państw zainteresowanych.

Na tym zjeździe postanowiono wyłonić specjalny komitet do popierania produkcji filmów w języku hiszpańskim w Hiszpanji.

„ZŁUDZENIA" I „PRZYBŁĘDA" W KINIE APOLLO.

Niektóre kina nieme starym zwyczajem dają podczas ogórków dwa filmy jednocześnie, ułatwiając w ten sposób wytwórniom wypuszczenie filmów najsłabszych i mając „złudzenie" że publiczność woli dwa filmy słabe niżli jeden dobry. Otóż tak zapewne nie jest. Publiczność szuka wrażeń i przeżyć, a tych rzadko kiedy dostarcza film słaby. Mamy zresztą przykład w postaci filmu „Złudzenia". Wszystko tam jest złudzeniem, nawet bardzo naiwna, źle wyreżyserowana treść. W roli głównej ukazuje się Nancy Carol, którą poznaliśmy już w obrazach dźwiękowych i przystojny Charles Roger, którego również mieliśmy sposobność poznać w filmach lepszych. Artyści ci raczej markują tu swoją obecność niżli grają.

Drugi film jest znacznie lepszy. Przedewszystkiem posiada ciekawą treść. Jest tu kilka scen, które naprawdę emocjonują i dają widzom przeżycia. Sukces swój film ten może zawdzięczać przedewszystkiem temu, że postać tytułową, „przybłędy" gra tu dziesięcioletni chłopiec, utalentowany, posiadający duże wyczucie filmu, ruchliwy i szczery. Obok niego grają Barbara Kent i Murray, którego poznaliśmy w filmie „Człowiek z tłumu" reżyserji Kinga Vidora.

Nieoszczędzono widzom okazji „zaznania rozkoszy nadziemskiej", mianowicie wyświetlono nadprogram aktualności krajowe.

T. Mic.

Marsz w maskach gazowych organizuje Komitet Stołeczny LOPP.

Celem spopularyzowania wśród najszerszych warstw społeczeństwa idei obrony przeciwgazowej, Komitet Stołeczny LOPP. organizuje w porozumieniu z władzami wojskowemi i przy ich poparciu I marsz w maskach gazowych, który odbędzie się jesienią r. b.

Impreza powyższa, która będzie mieć charakter zawodów sportowych da możność specjalistom poczynienia szeregu fachowych obserwacyj nad kondycją fizyczną zawodników, warunkami technicznemi etc. etc.

W zawodach mogą brać udział stołeczne oddziały wojska, policji, przysposobienia wojskowego, organizacje sportowe, straż ogniowa i t. p. Za najlepsze wyniki uzyskane w marszu, przyznany będzie szereg cennych nagród.

Regulamin zawodów oraz szczegółowe informacje otrzymać można w biurze Komitetu Stołecznego L. O. P. P., Chmielna 27, tel. 132-14 i 54-75 codziennie w godzinach od 8 — 3-ej p. poł.

REPERTUAR KIN

Dźwiękowe Kino **„CASINO"**
Nowy Świat 50. Pocz. 6. 8. 10
GDY NADEJDZIE CHWILA ROZSTANIA
Film dźwięk. reżys. R. EICHBERGA wytwórni „BIPO"
W roli głównej królowa sportu i humoru
DINA GRALLA
Nad program: Najnowsze dodatki i aktualja dźwięk.
Własność: „PETEF-FILM"

„COLOSSEUM"
Najchłodniejsza sala w Warszawie
Nowy Świat 19 Pocz. 6 w święta 4.
Ceny biletów zniżone zł. 1 i 1.50
DZIŚ
wielki erotyczny film niemy produkcji 1930 r.
EWELINA HOLT
„W NOCNYM LOKALU"
Potężny film ilustrujący blaski i nędze kabaretów wielkomiejskich
Film własnością Feniks-Warszawa

KINO TEATR **„MUZA"**
Mokotowska 73
Pocz. o g. 6 niedz. i święta o 4.
20 aktów 20 aktów
Wielki podwójny program
1) **„Miasto Cudów"** DOUGLAS FAIRBANKS
2) **„Moja Najdroższa"** MARY PICKFORD
1 zł. Na wszystkie miejsca po 1 zł.
Dla młodzieży dozwolone

„STYLOWY"
Marszałkowska 112 Pocz. o 6-ej
DZIŚ
BUSTER KEATON
w arcywesołej komedji dźwiękowej p. t.
Małżeństwo na złość

Dźwiękowe Kino **„TĘCZA"**
Przejazd 9 przy Pałacu Mostowskich
Początek o godzinie 6-ej, ost. 10
Najpotężniejszy film śpiewno-dźwiękowy
HADZI MURAT (BIAŁY SZATAN)
w roli głównej
IWAN MOŻUCHIN
Lil Dagover Petti Amann

NAJWYTWORNIEJSZE KINO DŹWIĘKOWE **„POLA NEGRI PALACE"**
Wierzbowa 7, tel. 330-77 Pocz. 6. 8. 10
Braterska Miłość
w roli gł.
SLIM, CARLL DANE, GEORGE K. ARTUR
Nad program: Dodatki wokalno - muzyczne
Sala dobrze wentylowana
Aparaty WESTERA ELECTRIC

Dźwiękowy **KINO-TEATR MIEJSKI**
HIPOTECZNA 8. DŁUGA 23
Początek o godz 6.30
PODWÓJNY PROGRAM
SERCE ULICZNICY (Dźwiękowy) z CORINN GRIFFITH
CNOTLIWE DZIEWCZĘTA (Niemy) z MIKOŁAJEM RIMSKIM
UWAGA: Sala sztucznie ochładzana

KINO **„FILHARMONJA"**
Jasna 5 Pocz. 6, 8. 10 godz.
Najwspanialszy film dźwiękowo-śpiewany p. t.
„Śpiewający Błazen"
dramat wesołka, który musi bawić tłum w chwili, gdy serce mu pęka
w roli tytułowej:
AL JOLSON

MAŁA SALA **„COLOSSEUM"**
Nowy Świat 19
Uwielbiany przez wszystkich
HARRY LIEDTKE
w arcywesołym filmie
„Co kocha kobietka"
Film własnością Feniks-Warszawa

„WODEWIL"
Nowy Świat 43 Pocz. 6 ost. 10
W krytym budynku w ogrodzie
Ceny biletów zniżone Zł. 1.50 i 2
Wielki podwójny program
Urocza **Mary Prevost** i zabawny **Harrison Ford**
w arcywesołej pikantnej komedji
BLONDYNKA NA DOBĘ
oraz niezrównany król sensacji- słynny **Eddie Polo** w swym najnowszym emocjonującym filmie
Z GADKOWY ZAMACH

„SOKOŁ"
Marszałkowska 69. Pocz. o godz. 5
1) **DZIEWCZE z SINGAPORE** PHYLLIS HAVER ALLAN HALE
2) **SŁODYCZ GRZECHU** CONRAD NAGEL i JANE COLLYER
3) Arcykomiczna farssa w 3 aktach

Pierwszy w Polsce Kino-Teatr Dźwiękowy
„SPLENDID"
Senatorska 29. Pocz. 6, 8. 10
Wielki film dźwiękowy p. t.
„ZAPOMNISZ O MNIE"
w rolach głównych
Ricardo Cortez i Józefina Dunn
Nad program
Aktualja dźwiękowe

Ogłoszenia drobne

Królowie wracają na tron

W siedzibie pretendenta do tronu węgierskiego

Wąż morski atrakcja dawnych ogórkowych sezonów postarzał się. Nikt go się już nie bol. Natomiast wszelkie plotki, o zamachach stanu, zdolne są zelektryzować najbardziej ospałych. Wszak wieść o przybyciu do Rumunji króla Karola stała się niewyczerpanem źródłem artykułów feljetonów i anegdot. Wąż morski skrył się w mysią dziurę. „Królowie wracają" — oto sensacja dnia.

Po rumuńskim — kolej na węgierskiego. Tak przynajmniej twierdzi stugębna fama. Zakrzątnęły się tedy dziennikarze wszelkich nacji i przyparły szturm do cichego ustronia, gdzie odbywa kolekcje zdetronizowana cesarzowa austryjacka, Zyta, matka księcia Ottona, domniemanego kandydata na tron węgierski.

Specjalny wysłannik Journal'u, tak opowiada swoje wrażenia z wycieczki do belgijskiego kastelu.

W kastelu księcia Ottona

— Nazywa się Steenockerzeele. To przedmieście Brukseli przypomina francuskie podmiejskie ustronia. Jedna jedyna ulica ujęta w kwietne obramowanie przecina kompleks cichych will, ukrytych w ogrodach. Na końcu drogi ujrzałem skromniejszy od innych domek, którego drzwi stały otworem. Wewnętrz mieszkania siedziała staruszka w okularach i czepcu. Chciałem zapytać jej o adres. Uczyniłem to z pewnem wahaniem. Czyż wypada pytać prostej wieśniaczki, o adres cesarzowej. Wszak zamierzam złożyć wizytę damie, która jest w jednej osobie cesarzową Austrji, królową Węgier, księżną Bourbon-Parme, wdową po cesarzu i królu, matką księcia Ottona Habsburga, studenta uniwersytetu w Lowanjum...

Jednak dziennikarz opanował wzruszenie i dotarł szczęśliwie do zamku Krzyża. Trzy potężne baszty strzelające z głębi zapuszczonego parku. W alejach plenią się chwasty — w basenach mieni się metalicznym blaskiem metna, ciężka woda. Okucia potężnych odrzwi pokryte są rdzą. Pomimo to, dawna rezydencja baronów de Croix nie zatraciła wielkopańskiego stylu.

Żadna warta nie strzeże bramy zamkowej. Tylko karta zawieszona na ogrodzeniu parku uprzedza, że jest to posiadłość prywatna.

Zdziwiony dziennikarz, nie zaczepiany przez nikogo przemierzył cały park i przekroczył próg zamku. Ongiś w wiedeńskim burgu inaczej odbywał się wjazd gości. Witali ich szamerowani lokaje, szambelan, mistrze ceremonji...

— Zadzwoniłem — opowiada paryski reporter — po chwili otworzyły się drzwi mieszkania i na progu stanęła uśmiechnięta panienka. Wprowadziła mnie do hallu. Na ścianach kolekcja antenatów baronów de Croix: — damy w krynolinach, panowie w kryzach i perukach. Zamek Krzyża jest poprostu wynajęty cesarzowej Zycie. Skoro kontrakt wygaśnie, dawni właściciele powrócą, a w starem zamczysku pozostanie jeno wspomnienie melancholijnej, zdetronizowanej władczyni. Nagle — z głębi mieszkania wybiegły tony wiedeńskiego walca, niemodnego, banalnego walca. Słysząc go w innem otoczeniu roześmiałbym się może — tutaj jednak dźwięki wiedeńskiego walca budziły wzruszenie.

Pokój adjutantów

— Po chwili siedziałem w pokoju adjutantów, przylegającym do jadalni. Dotrzymywał mi towarzystwa pierwszy szambelan „Jej casarskiej wysokości" — jenerał, hrabia Artur de Keretesch. Jest to typowy oficer węgierski — piękny mężczyzna, o wspaniałej postawie. Był podczas woiny szefem sztabu. On to podpisał imieniem sódmego korpusu austrjackiego zawieszenie broni, poprzedzające narady w Brześciu. Po skończonej wojnie, i upadku Habsburgów — jenerał rozpoczął walkę o restaurację monarchji austryjackiej. Pokonany, lecz nie „przekonany", nie stracił animuszu i w dalszym ciągu reprezentuje frakcję monarchistów węgierskich, sojuszników rodu Habsburgów. Powiedział co następuje:

—Byłem i pozostanę żołnierzem. Nikt tutaj z pośród nas, członków miniaturowego dworu w Steenockerzeele nie zajmuje się polityką. Nikt z nas nie przygotowuje zamachu stanu. Nie jesteśmy spiskowcami. Oczywiście nie potrzebuję powtarzać, że dom cesarsko - królewski Habsburgów nie wyrzeka się swoich praw, ale daleka jest nam myśl o użyciu siły. Opieramy się na prawie i sprawiedliwości. Pewni ludzie usiłują spaczyć nasze dążenia i osłabić nas. Oto dlaczego rozpuszcza się tyle fałszywych wiadomości. Należy koniecznie je zdementować.

Drugi członek dworu eks-cesarzowej Zyty. baron Erwin von Gudenus, ongiś dyplomata austrjacki, dzisiaj plenipotent i opiekun finansowy spadkobierców Karola zapewnił wysłannika Journal'u, że jedynem niebezpieczeństwem, jaki grozi obecnie całemu światu, no i Austrji to „Anschluss'.

— My legitymiści wiedeńscy dążymy do jednego — do uratowania Austrji od samobójstwa. Powstrzymywać ją będziemy spokojnemi argumentami, nie używając siły — i ufamy, że nieszczęśliwa nasza ojczyzna odżyje, jako cesarstwo.

Otoczenie ekscesarzowe Zyty

Wokoło byłej casarzowej skupiło się wielu przedstawicieli arystokracji węgierskiej i austryjackiej. W pierwszym okresie jej wygnania było ich więcej, później jednak trudności finansowe uniemożliwiły eks cesarzowej utrzymywanie licznego dworu. Obecnie oprócz Zyty, księcia Ottona, jego siedmiu braci i sióstr, mieszkają w zamku dwaj wyżej wymienieni szambelanowie, hrabia Degenfeld, „ayo" — czyli wychowawca, oraz dwaj profesorowie Benedyktyni. ojcowie Jako Blazowicz i Hjacent Weber. Eks cesarzowa zajmuje się głównie wychowaniem dzieci. Oddala się z zamku bardzo rzadko. Czasem przyjeżdża do Paryża, zachowując ścisłe incognito. Dotychczas nosi żałobę po mężu. Po ciężkim okresie finansowego kryzysu, nastąły dla niej lepsze czasy. Eks cesarzowa wywalczyła sobie dwa domy w Budapeszcie i winnicę na Węgrzech . To wszystko. Dochody ledwie pokrywają wydatki, związane z utrzymaniem ośmiorga dzieci. Eks cesarzowa sama prowadzi rachunki — wstaje o siódmej rano, razem z dziećmi. Po wspólnej modlitwie czyta gazety, następnie aż do wieczora poświęca czas dzieciom. Jedyną rozrywką jest gramofon i samochód, którym na zmianę dzieci jeżdżą w okolice Brukseli. O pół do dziewiątej zamek Krzyża pogrążony jest we śnie.

Królewicz studjuje

— Wyjechaliśmy z Hiszpanji, ponieważ „królewicz" Otto pragnął zapisać się na uniwersytet w Lowanjum — oświadczono korespondentowi Journal'u. — W najbliższym czasie Otto zdawać będzie egzamin z literatury. Profesorowie jego dumni są z niezwykle zdolnego i pracowitego ucznia. Otto pracuje czternaście godzin dziennie. Powraca z Lowanjum po południu i do wieczora ślęczy nad książką. Jest zresztą zapalonym sportsmanem, świetnie jeździ konno i grywa w tennisa. Włada biegle francuskim, niemieckim i węgierskim językiem.

Dziennikarz paryski nie zdołał dotrzeć do samej eks cesarzowej. Pozwolono mu tylko przyjrzeć się jej, przez szparę w uchylonych drzwiach.

— Siedziała właśnie przy stole w jadalni. Miała na sobie swoją legendarną, czarną suknię — na głowie jej piętrzyła się staroświecka koafiura. Zmartwienia i przeżycia napiętnowały jej bladą twarz. Nikt nie usługiwał do stołu. Dzieci podawały sobie kolejno półmiski. Eks cesarzowa uśmiechała się do małych „arcyksiążątek". W głębi pokoju stało dwóch służących w tyrolskich ubraniach.

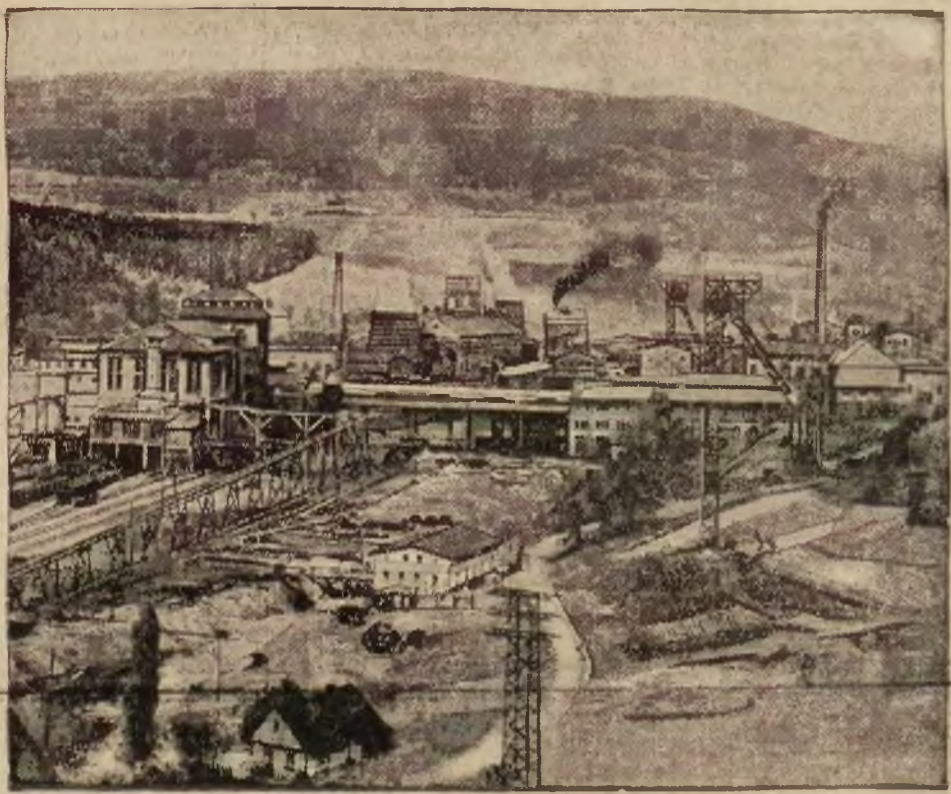
— Wątpię, czy ten melancholijny uśmiech matki, zatroskanej o dzieci mógłby poruszyć z posad Europę — konkluduje wysłannik Journal'u.

Akcja ratownicza w kopalni „Kurt"



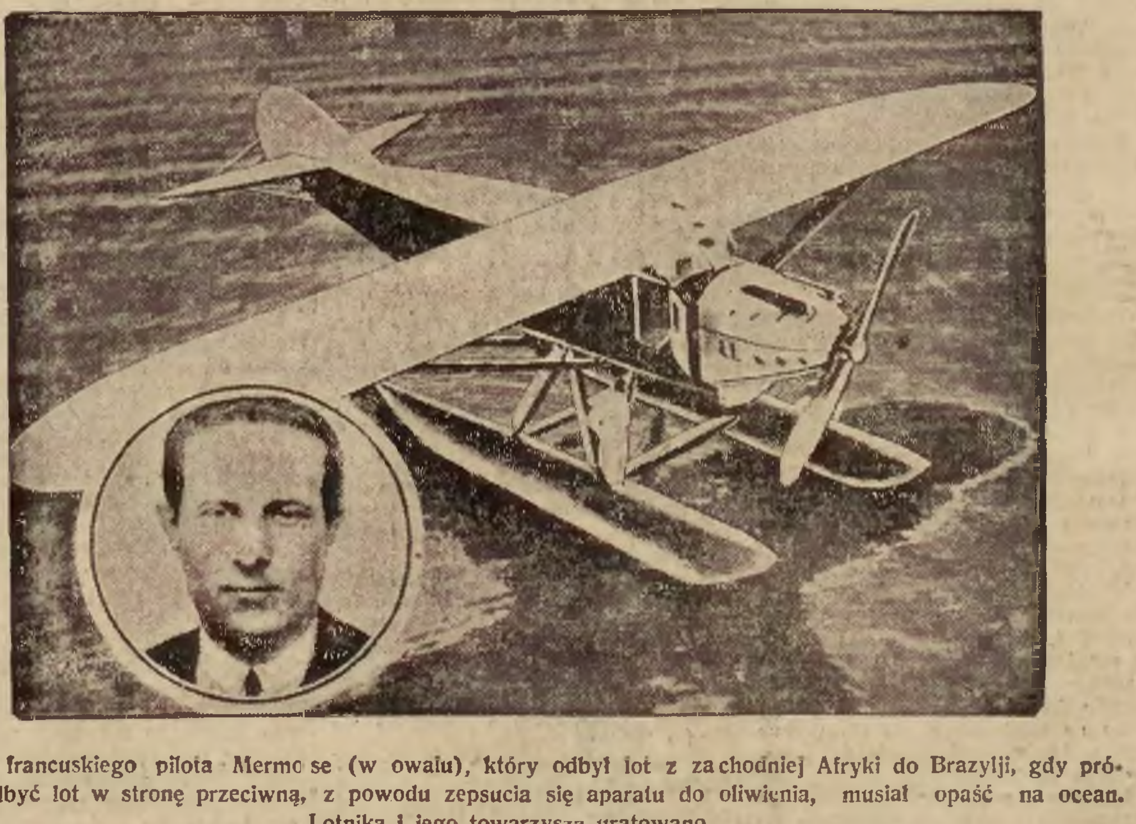
Ratownicy w ochronnych maskach przeciwgazowych na chwilę przed zejściem w głąb zasypanego szybu „Kurt". w którym wydarzyła się str aszna katastrofa.

Katastrofa w kopalni „Kurt"



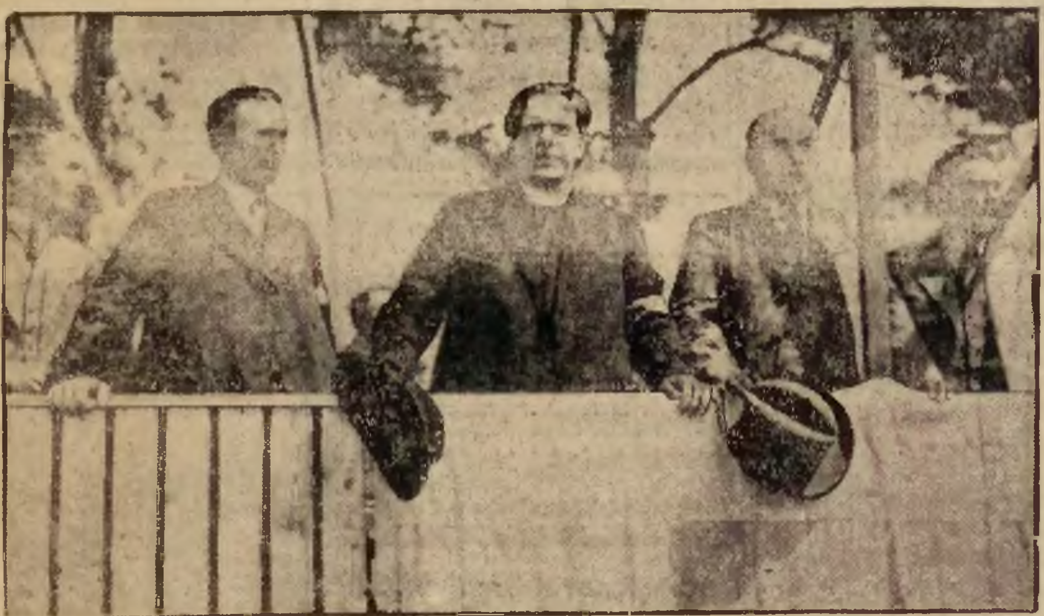
Widok ogólny na szyb „Kurt" w miejscowości Hausdorf, gdzie wydarzyła się straszliwa katastrofa górnicza.

Przygoda lotnicza na oceanie



Samolot francuskiego pilota Mermo se (w owalu), który odbył lot z zachodniej Afryki do Brazylji, gdy próbował odbyć lot w stronę przeciwną, z powodu zepsucia się aparatu do oliwienia, musiał opaść na ocean. Lotnika i jego towarzysza uratowano.

Przywódcy „Rygla-Finlandji"



Proboszcz Kares przemawia do demonstrantów, należących do organizacji „Rygiel Finlandji" na rynku w Helsingforsie. Na prawo od niego Kosso la, wódz organizacji.

REDAKCJA: Warszawa. Nowy-Świat 22. Telefony: Redakcji 91-60, 91-25. Drukarni 91-62 (dod.). Red. Naczelny 91-62 Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 19-20 (tel. 91-60).

ADMINISTRACJA: Warszawa. Zgoda 1. Telefony: **Dyrekcja** 91-66. **Zarząd** 91-66 (dodatkowy). **Wydział Ogłoszeń:** 91-56. **Dział kolportażu** 91-56 (dodatkowy). Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Lublin, Plac Litewski 1, tel. 243; **Kalisz** Aleja Józefiny 4. tel. 209; **Koło**, 3-go Maja 1; **Piotrków Trybunalski,** Słowackiego 9. tel. 59; **Poznań**, Murna 2. tel. 39-18; **Suwałki,** Kościuszki 81. tel. 68; **Włocławek,** Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowy P. K. O. Nr. 13550

Sekretarz Redakcji i redaktor odpowiedzialny — JAN SOMMER. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA.
DRUKARNIA LITERACKA, Sp. z ogr. odp. Warszawa N.-Świat 22. Tel. 281-88.